

The background of the cover features several playing cards. A red diamond-shaped card is prominently displayed in the upper center. Below it, a black spade-shaped card is visible. To the left, another black spade-shaped card is partially shown. The cards are set against a light-colored, textured background.

JULIUSZ SŁOWACKI

Fantazy

JULIUSZ SŁOWACKI

Fantazy

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH

OSOBY:

HRABIA RESPEKT, były marszałek powiatowy,

HRABINA RESPEKTOWA, jego żona,

DIANA, STELLA, ich córki

HRABIA FANTAZY DAFNICKI,

RZECZNICKI, marszałek powiatowy, jego przyjaciel,

HRABINA IDALIA, rozwódka, sąsiadka Respektów,

KSIĄDZ LOGA, kapelan,

WOŁDEMAR HAWRYŁOWICZ, rodem Czerkies, stary major rosyjski,

JAN, zesłany na Sybir w żołdaty,

KAJETAN, kamerdyner hr. Respektów,

HELENKA, pokojowa Idalii,

KALMUK, sługa majora.

Rzecz dzieje się na Podolu, około r. 1841 — w trzech pierwszych aktach w domu hr. Respektów, w obu ostatnich — w majątności hr. Idalii.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

W domu hr. Respektów.

FANTAZY i RZECZNICKI. *Później* HR. RESPEKT.

FANTAZY

Widziałeś Wasan, jakie w przedpokoju
Hamadryjady, Laokonty, Psylle
W ojca Adama przenajświętszym stroju
Stoją, z lokajstwem w zgodzie? — A nie tyle
Lokajów, ile posągów! — a wszyscy
Postaci większej, niżli chce natura:
Bo ci lokaje są sufitów bliscy
Głowami, a ich olbrzymia struktura
Herkulesowe przypomina członki.
Sądzę więc, że i panny tu znajdziemy
Jako Dryjady albo Amazonki,
Nadludzkie. — Ślepy więc będę lub niemy,
A ty, rozsądny, patrz za mnie i gadaj;
Co człowieczego znajdziesz pod boskością
Kształtu, wydobądź, ojca wypowiadaj
Z politycznego sumienia, z Jejmością
Wejdz w jak najbliższe stosunki, aż ci się
Przyzna, pod jakie jarzmo zegnje zięcia; —
Słowem: jak gdybyś zjechał na komisją.
Gadaj, rób i patrz; a ja się w dziecięcía
Roli dam wszystkim, gdzie chcą, za nos wodzić.

RZECZNICKI

Lecz ciebie znają.

FANTAZY

Cóż? Że kilka listów,
Które w gorączce można było spłodzić,
Przepisać nawet przez płatnych kopistów,
Samemu nawet pisać nie umiejąc —
Że kilka listów, które na Podolu
Panny czytały wyuczone, mdlejąc
I krzycząc: — ach! ten list na Kapitolu
Był napisany! a ten z Wezuwiusza
Leciał jak gołąb aż na Ukrainę!
Że wykrzykniki te; ach co za dusza!
Ach! co za ogień!.....¹
Brzmiały tu stokroć razy: — to ja, hrabia
Fantazjusz, głupim być już nie mam prawa?
A cóż to, powiedz, jest opinia babia?
Czy to szacunku godna rzecz? czy strawa,
Na której serce tyje? czy poduszka,
Na której głowa leży? — Mój Rzecznicki,
Ty mój swat, ty mój — raczej moja družka.
Bo się jak panna spłonię, w jezuicki
Talerz wlepiwszy me panieńskie wzroki...
Ty mnie zachwalaj, wynoś pod lazury,

¹Tu koniec karty w rękopisie wydarty. (Przyp. p. Małec.). [przypis redakcyjny]

Ponad Wezuwiusz, nad Alby, obłoki!
Mów, żem napisał poemat ponury
O czterech wiatrach; złoś mnie jak barana!
A mnie pozwól się troszeczkę zagapić
I z siebie lakier byroński szatana
Zrzucić...

RZECZNICKI

Fantazy, możesz się poszkapić
I źle wyjść —

FANTAZY

Jak to?

RZECZNICKI

Pierwsze złe wrażenie
Trudno się ściera...

FANTAZY

przerywając niecierpliwie.

Nie dbaj, nie dbaj o to!
Jeśli zakocham się, to się odmienię;
Jeśli nie...
Widząc wchodzącego HR. RESPEKTA.
Hrabia Respekt.

HR. RESPEKT

Jak to? co to?
Sami? nikogo na wasze przyjęcie?
Sami?... Przepraszam was za moje baby.
Przynajmniej tu was...

RZECZNICKI

na stronie do FANTAZEGO.

Nie chodź mi po pięcie!

HR. RESPEKT

Przynajmniej tu was moje główne sztaby
Przedpokojowe...

FANTAZY

do RZECZNICKIEGO.

Rekomendujże mnie!

RZECZNICKI

Hrabia Fantazy, mój przyjaciel.

HR. RESPEKT

Miły
Będzie mi w domu gość: ziemia o ziemię
Nasze dwa dwory, a bogdajby były
Serce o serce nasze dwa stosunki!
Lecz gdzież to moja żona i figlarne

Córki? gdzie moje kobiety? Korónki
Mówią, czy jakie gdzie romanse czarne
Gryzą po kątach i żółć w sobie płodzą?
Do lokaja.

Kajetan! gości zaanonsuj paniom!
Ha! otóż przecie i są — otóż wchodzą.

SCENA DRUGA

Wchodzi HRABINA RESPEKTOWA, DIANA i STELLA.

HR. RESPEKT
Hrabia Dafnicki —

HRABINA
Pana opisaniom
Rzemu winniśmy bardzo miłe chwile!
Znamy go dobrze: taki ogień w piórze
I tyle serca, entuzjazmu tyle!
Ach! listy Pana... to są na marmurze
Pisane lawą! czy prawda Dianno?
Te dwie fontanny, co przed Watykanem
Jak duchy, tęczę opasane ranną —
Ten krzyż drewniany w Cyrku — ach! my z Panem
Dawno się znamy, dawno!

FANTAZY
To być może,
Żeśmy się znali przed śmiercią...

HRABINA
Słyszałam,
Że Pan jest mistyk — teraz się założę,
Że Pan jest mistyk. — Ach, jak ja się bałam,
Że Pana znajdę mistycznym.

HR. RESPEKT
Marianno,
Nie zaczynajże zaraz z gościem kłótni!
Proszę was za mną, proszę. Ty Dianno
Zagrasz nam; a was ostrzegam, że smutni
Ludzie są w mojem sercu podejrzani
O brak szczerości!

Wychodzą wszyscy oprócz HRABINY.

SCENA TRZECIA

HRABINA
Kajetanie!

Lokaj wchodzi.

LOKAJ
Pani,
Co Pani każe?

HRABINA

Każ zapędzić trzody
Na małą łąkę w ogrodzie! Niech stary
Anton zapuści swoją sieć do wody
I sam pod wierzbą siądzie obok pary
Chłopiąt plotących koszyki — jak w Tassie.
Opodał żeńców postawić gromadę
I niech śpiewają! Anna niechaj pasie
Kozy na skałach... Ach! puścić kaskadę!
Pamiętaj, puścić kaskadę wieczorem,
Wprzód nim wstaniemy od stołu... Ach, jeszcze
Powiedz Dubynie, niech stanie za dworem
I pieśń Padury śpiewa!

LOKAJ

Ale deszcze
Popsuły rurę w kaskadzie — —

HRABINA

Nowina!
No, to nie puszczać wody...

LOKAJ

Ale, Pani...

HRABINA

Ale! co ale?!

LOKAJ

Ale dziś Dubyna
Pojechał kupić cukru i araku
Do Berdyczowa —

HRABINA

No, to się bez dumy
Obejdzie; ale pomnij o rybaku —
Pomnij o trzodach i...

LOKAJ

Summa do summy:
Rybak i trzody.

HRABINA

I małe chłopięta,
Które koszyki plotą.

LOKAJ

I koszyki.

HRABINA

I żeńce!

LOKAJ

Ale pszenica pożęta!

HRABINA

Mój Kajetanie, rób, co chcesz. Ten dziki
Ogród angielski, to kłopot prawdziwy!

LOKAJ

Zawsze w nim czegoś brak: to się altana
Załamie, burza krzyż umyślnie krzywy
Zwali — o mało co nie zabił Pana.

Odchodzi.

HRABINA

Ach, jaka, jaka z tym ogrodem biada!
Stelko!

SCENA CZWARTA

STELLA

za sceną.

Co?

HRABINA

Stelko, chodź tutaj!

STELLA

wchodzi

Co mam?

HRABINA

Czy pan Fantazy już z Dianką gada?

STELLA

Nie.

HRABINA

Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,
A ty idź dziadka odwiedź, potem biało
Ubierz się cała, i wiesz — tam nad stawem,
Pod brzozą naszą płaczką — stań pod skałą
I wab łabędzie; bo my niezabawem
Wyjdziemy z gośćmi pod dąb Wernyhory
Pić kawę...

STELLA

Dobrze, mam; ale potem
Pozwolisz mi pójść z Hanką na nieszpory?

HRABINA

Dobrze... Lecz cóż to widzę? Ach, pod płotem
Kibitka jakaś i konne Baszkiry! —
Do wchodzącego LOKAJA. Co to?

LOKAJ

Oficer moskiewski, gwardzista.

HRABINA

Proś! — ach! drzę cała... Nie wiesz, czy kwatery
Żąda?

LOKAJ

Nic nie wiem.

HRABINA

Proś!... Matko przeczysta!
Jeśli to jaki feldjegier... drzę cała...
Idź, ostrzeż ojca, Stelko!

Stella wybiega.

SCENA PIĄTA

Wchodzi MAJOR.

HRABINA

Witam Pana...
Kogoż mam honor?...

MAJOR

Pani nie poznała?

HRABINA

Ach! Pan Woldemar! Ach! cóż za kochana
Siurpryza! — Mężu! Steluniu! Dyjanko!

Wbiegają WOŁANI, a z nimi FANTAZY i RZECZNICKI.

HR. RESPEKT

Co to jest?

HRABINA

Patrzcie! nasz dawny znajomy!

HR. RESPEKT

Ach Major! przyjąć-że go pełną szklanką!
Iluminować-że mój dach poziomy!
Cukrem wysypać srebrnym mój dziedziniec
I zamienić mu w Sybir! — Mój ty drogi!
Ściska go.
Teraz-że widzisz: ot ja, Ukrainiec,
Już nie twój więzień! już tobie bez trwogi
Patrzę za mundur, czy zeń nie wyziera
Jaki róg biały carskiego ukazu...
Panowie! w rękach tego oficera
Był mój los; a on — mówię, ani razu
Nie dał mi uczuć niewoli! i owszem —
Gdym z żoną, z dziećmi, w pobliżu Tobolska
Siedział, zasłany tam jakoby w zdrowszem
Dla mnie powietrzu, aby dżuma polska
Nie zaraziła mej skóry (bo wiecie,
Żem takiej rządu pieczołowitości
O moje zdrowie, jako tu w powiecie
Pierwszy urzędnik, doznał): — on, litości

Pełny, widząc mnie z córkami i z żoną
W małej wioszczynie, w dziurawej stodole,
Był nam pomocą wtenczas i obroną,
Tak, że nas wściekle sybirskie Eole
Nie rozdmuchały.

MAJOR
Szczęśny, żeście w zdrowiu.

HRABINA
A jak się ma pop Osip?

MAJOR
Pijany z duszą!

STELLA
A moje gile czerwone?

MAJOR
W pustkowiu
Świszczą po drzewach i w róże się puszą,
Smutne, że nie ma Panny na Sybirze!

STELLA
A oswojone szczygiełki?

MAJOR
Jak w raju
U kaznaczeja...

DIANA
A trzy polskie krzyże?

MAJOR
Stoją.

HRABINA
A Pani Potopof.

MAJOR
Przy czaju —
W zielonej sukni.

HRABINA
I zawsze w zielonej?

MAJOR
I w kokosniku —

STELLA
Z którego ja chciałam
Zrobić gniazdeczko suczce oszczenionej!

Ach, jak tam zimno być musi! zadrżałam
Mysząc, jak zimno tam Pani Potopof!
Dianko, a nasz?...

DIANA

Kto nasz?

STELLA

Kto? — nasz drogi,
Nasz biedny Pan Jan, co na czele chłopów
Z kosą wzięty był. On taki ubogi,
A taki dobry! aresztant — i taki
Piękny, jak Michał Anioł na obrazie.

MAJOR

Ten wasz przyjaciel dał nam się we znaki:
Buntował nam lud — a dziś na Kaukazie
Bije się, w proste posłany żołdaty.

STELLA

Patrzaj Dianko!

HRABINA

Dość, Steluniu! prowadź
Pana Majora do polskiej herbaty,
Którą przyrzekłaś jego ucześnieść
Za kwas sybirski.

Wychodzą wszyscy oprócz Fantazego i Rzecznickiego.

SCENA SZÓSTA

FANTAZY i RZECZNICKI, przy końcu STELLA.

FANTAZY

O nas zapomnieli!

RZECZNICKI

Gniewasz się?

FANTAZY

O! nie.

RZECZNICKI

Lecz trochę zazdrościsz.

FANTAZY

Czego?

RZECZNICKI

Diany spojrzeń i lez Sttelli.

FANTAZY

Jeszcze nie kocham.

RZECZNICKI

Ale już się złościsz.

FANTAZY

Wcale nie! — Ale powiedz mi, Rzecznicki,
Kto to jest ów to pan Jan, wzięty z kosą?

RZECZNICKI

Jakiś kosynier...

FANTAZY

Jesteś jak delficki
Posąg: — wyrocznie twoje prosto niosą
W sam cel i w samo serce prawdy; ale
Rad bym dowiedzieć się, jaki to smutny
Upiór nad srebrne gdzieś sybirskie fale
Piers pokazuje i łańcuch okrutny
Wstrząsa, i w panien tych ładnej pamięci
Staje z ranioną piersią i z brylantem
Tej lzy, co mu się w oczach mglistych kręci,
Próżno roniona. Z takim aresztantem
Adonis nie mógłby walczyć o miłość
Szlachetnej Polki!...

RZECZNICKI

Przecudna tyrada:
Periody długie...

FANTAZY

Ta dawna zażyłość
Sybirską — chmura ta błękitno-błada
Szronu złotego, która go obwiewa —
Te pod nim jary, pełne wilczych kości —
Te nad nim czarne sosny, straszne drzewa,
I to nieszczęście czarne...

RZECZNICKI

I w czerności
Kominie białą napisane kredą
Imię Diany...

FANTAZY

Przeklęty człowieku,
Któremu jeszcze dziś świątynie w Knido
Dostarczą wody kastalskiej! O! ćwieku
Z byronowego krzyża! O! baranie,
O którym niegdyś w mistycznym widzeniu
Śnił Sanczo Pansa, w niebie niespodzianie
Ujrzawszy bydło! O! ty, co w płomieniu
Wiekowym głupstwa jesteś Salamandrą
I w ogniu będąc, tyjesz, o Rzecznicki!

RZECZNICKI

O nieszczęśliwy wieszczu!

FANTAZY

O Kasandro
Przedkontraktowa!

RZECZNICKI

O ty, potrzebnicki
Zdrowego sensu!

FANTAZY

O ty, sekaturu!
Patrz — poszli wszyscy na ogród, a o nas
Ani kto wspomnia!

RZECZNICKI

Bo ty jesteś pióro,
Które sonety pisze... *et andronas*
Scribit — i bawisz ludzi, gdy się nudzą,
A nudzisz, gdy się bawią.

FANTAZY

To być może...

RZECZNICKI

Abyś się widział sam, weź głowę cudzą
I włóż na swój kark.

FANTAZY

A moją położę
Na twoim?

RZECZNICKI

W karty przegraj swoją głowę.
Jeśli na stawkę szulery pozwolą
Stawić wiatr, a nie pieniądze gotowe.
Lecz pierwej złap ją tak, jak wróbla — solą
Na ogon, bo ci z rąk samych wyleci!

FANTAZY

Prawdę ty mówisz: same jakieś światła
Chodzą po mojej głowie — jak u dzieci —
Zielone, jasne, czerwone — jak na tła
Złote rzucone przez Wenecjanina
Świętych postaci; różne jakieś tony,
Z których ton każdy mi coś przypomina
Smutnego, a ma niewytlómaczony
Urok dla ducha. W powietrzu mi dzwonią
Różne pamiątki miejsc; koło mnie chodzą,
Każda ze swoją twarzą, swoją wonią,
Zmieniona w Nimfę, w postać... Ach! jak szkodzą
Uzuciom myśli nadto rozwinięte!
Zda się, upiory piękniejsze, że smętne —
Zdaje się, kwiaty smętniejsze, że ścięte —
Zda się, że bóstwa — tak, krwią nie namiętne,
Ale grzejące słonecznością lica —

W wieńcach, w kameliach z gwiazd, których kolory
Niepewne jako półtęcze księżycy
Srebrzeją... Myśli me — już pół-upiory,
A jeszcze myśli...

RZECZNICKI

Bądź zdrow, bałagulo,
Który handlujesz końmi Apolina!

FANTAZY

Stój!

RZECZNICKI

A co?

FANTAZY

Serce moje coś uczuło.

RZECZNICKI

Fenomen!

FANTAZY

Śłuchaj: — ta w czerni dziewczyna,
Ta wybielona wiatrem na Sybirze
Diana, która czarnymi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszy tam jakieś łańcuchy, i trzyma
Ręce na piersiach, jak posąg słuchania
I bolu — słuchaj! — ta Diana dumna,
Co pod piorunem tu zatradowania,
Pod ruinami gmachu, jak kolumna
Ostatnia trzyma wysoko swe czoło —
Ta, która patrząc na matki aktorstwo
I na twarz ojca — zbladła, a wesołą
Dla ludzi... czuje całe gladiatorstwo
Nędzy domowej, ze światem walczącej —
Ona, co na mnie jako narzeczona
Patrzyć tu musi, a w duszy gorącej
Czuje, że będzie majątkiem kupiona,
A cierpliwością wypłacić się musi —
Ta panna — czuję, że to podłość we mnie!
Ale mnie jakiś szatan wewnętrzny kusi
Popęlnić taką podłość i nikczemnie
Kupić ją złotych polskich pół-milionem!

RZECZNICKI

Rzecz ułożona.

FANTAZY

Tak — lecz jakim tonem
Mówić z nią?

RZECZNICKI

Tonem kupca trzeciej gildy.

Przychodzi STELLA

STELLA

Mama przysłała mi zaprosić Panów
Pod dąb, na małą wysepkę Matyldy.

FANTAZY

Z romansu Cottin...

STELLA

Bo do trzech kurhanów
Pójdziemy potem na spacer.

FANTAZY

Cudownie!

FANTAZY i RZECZNICKI *wychodzą.*

SCENA SIÓDMA

STELLA

sama.

Smutni dziś wszyscy! Dianka — tak blada,
Jakby opłatek, wzdryga się gwałtownie
I drży jak w febrze i z nóg, zda się, pada;
Papa nie mówi anegdot, a mama —
Kiedy spojrzałam na nią: tom się złękla!
Taka przy oczach szafirowa plama
I taka wielka łza w jej oczach pękła
I taka twarz się wydaje stroskana!...
Wbiega do pokoju JAN.
Ach! jakiś Baszkir! Baszkir! ach! w drzwi wpada!
Baszkir!... Czego Pan chce! Ach! proszę Pana,
Ja jestem sama...

JAN

Stelka mi nie rada?

STELLA

Ach! Pan Jan?!

JAN

Cyt! cyt!

STELLA

Ach! Pan Jan przebrany?

JAN

Moja Steluniu, cicho!... Jak urosła!
Jaki z niej kwiatek biały i różany!

STELLA

Puść mnie, ażebym Diance doniosła,
Że tutaj jesteś...

JAN

Moja dobrodziejko,
Mój aniołeczku, o tem ani słowa!
Pamiętaj, że mnie prosiłaś na mleko
I miód z pasieki twojej, jak królowa
Rusalek, kwiatów podolskich caryna.
Bądźże mi teraz wierną i zakłęta,
Jak czar — bo dla mnie ta cała kraina
Musi być tylko snem i wizją świętą,
Na którą muszę patrzeć tak jak we śnie —
Z uśmiechem, ale w milczeniu... O! biada
Tym, co stracili Ojczyznę!...

STELLA

Boleśnie
Gadasz — i słyszę, jak za ciebie gada
Głuchy sybirski wiatr, co tak okropnie
Wył, w szyby bijąc brzęczące...

JAN

Milutka!
Proszę cię — teraz postępuj roztropnie,
Widząc mnie tutaj: jedna bowiem krótka
Radość mogłaby mnie i dom wasz cały
Strącić w nieszczęście...

STELLA

Pan zawsze w niewoli?

JAN

Zawsze —

STELLA

I wraca znów na Sybir biały?

JAN

Wracam.

STELLA

I Pan mi mówić nie pozwoli,
Że Pan przyjechał?

JAN

Zgubiłabyś obu
Mnie i Majora!

STELLA

Cóż mam robić?

JAM

Oto
Ja, Stello, szukam jakiego sposobu,
Abym Dianie tę obrączkę złotą,

Zgubioną... dawno w śniegu, dziś wieczorem
Oddał. — O wschodzie słońca wyjeżdżamy!

STELLA

Jakże to zrobić? — Ach! oto za dworem
Jest staw i łódka, którą my pływamy —
Niekiedy same nawet tylko panny —
Na drugą stronę do ładnej pasieki.
Lasek należy cały do Dianny;
Lecz teraz, jak nam tutaj mnichy Greki
Wzięli kościółek i parafią, w dworku
Pasiecznym mieszka nasz ksiądz, ojciec Loga. —
Otóż w tym — jak dziś zwiemy go — klasztoru
Często z Dianką prosiliśmy Boga
Za ciebie, biedny Panie Janie; często
Wieczorem, kiedy w łąkach derkacz krzyczy,
A staw nakryty mgłą srebrną i gęstą,
Pełny różowych smug, a głos słowiczy
Po czarnym lasku girlandami spada
Z dębów aż na staw, i za stawem jęczy:
Często Dianka księdzu Lodze gada
O tobie, o tej śnieżno złotej tęczy,
Która świeciła, gdyście wy cyganki
Na Sybirze się o wasz los pytali. —
Nie wiem, czy równie ty nas, dwie wygnanki,
Pamiętał? — Jak ty westchnąłeś! — Cóż dalej?...
Cóż ja mówiłam? Ha!... więc do tej chaty,
Jeśli chcesz, siostrę moją zaprowadzę.

JAN

Ale nic nie mów!

STELLA

Nic...

JAN

Ptaszku skrzydlaty!
Zawsze jak widzę, masz rusalki władzę
Nad twoją siostrą.

STELLA

O! zawsze mnie słucha!

JAN

Więc dobrze: będę wieczorem w pasiece.

Wychodzi.

STELLA

Powiem Diance, że zobaczy ducha.
Żywo.
Ducha zobaczy! ach! zaraz polecę
I powiem Diani, że ducha zobaczy.

Chce wychodzić — wchodzi hrabina Idalia.

SCENA ÓSMA

STELLA *i* HRABINA IDALIA.

IDALIA
Stelko!

STELLA
Ach! Pani hrabina —

IDALIA
Gdzie mama?

STELLA
Niech Pani chwilę tu zaczekać raczy!
Pobiegnę, powiem...

IDALIA
Stój! — ja pójdę sama?
Powiedz mi...

STELLA
Pani jesteś cała drżąca.

IDALIA
To nic... serce mi bije... jestem chora:
Z podróży jestem... z wielkiego gorąca.
Prędko jechałam pomimo doktora
Rad... mimo własne stokrotne zakazy.
Na stronie.
O nieszczęśliwa ja!... ach, i szalona! —
Głośno.
Czy są tu goście?

STELLA
Jest hrabia Fantazy
Z panem Rzecznickim.

IDALIA
Czy niepostrzeżona
Mogłabym, powiedz, podejść tam, gdzie oni
Są teraz wszyscy?

STELLA
Wszyscy są nad wodą...

IDALIA
Czy mnie tam jakie ukrycie zasłoni?
Powiedz — czy jakie drzewa tam dowiodą
Aż do nich — blisko — abym niewidziana
Mogła dać jaki znak twojej mamie? Stello!
Patrzaj ty, jak drżą pode mną kolana,
Jak moje oczy...

Na stronie.

Ach! piorunem strzelą
Na czoło tego zmiennika! sztyletem
Przebiją serce jego!

STELLA

Chodźmy, Pani!
Staniemy za drzew tych oto bukietem
W kłębach georgiń —

Wychodzą.

SCENA DZIEWIĄTA

Pod dębem w ogrodzie.

HRABIA i HRABINA RESPEKTOWIE, DIANA, MAJOR, FANTAZY i RZECZNICKI.

DIANA

nalewając w filiżanki.

Pan Major herbaty?

MAJOR

Dawno ja takie widział jasne kwiaty
I takie drzewa!

HRABINA

Bez kultury rosną.

MAJOR

Wasz kraj ogrodem zdaje się i wiosną
Temu, kto stoi w śniegach garnizonem.
Nie dziw, że tęskno wam do waszej ziemi,
Że wy wdychali do niej pełnem łonem.
Ja to czuł dobrze!

HRABINA

do FANTAZEGO będącego w zamyśleniu.

Z uszkami złotemi

Ta filiżanka grotesque się należy
Panu Hrabiemu. Panie Hrabio, proszę

RZECZNICKI

Fantazy!

FANTAZY

Niechaj piorun mię uderzy!

Chociaż amulet koralowy noszę
Od złego oka, słyszałem za sobą
Szelest... i znany krok... czyścowej duszy!

HRABINA

Ta dusza miłą być musi osobą,
Że tak w Hrabiego sercu wszystko głuży
I tak daleko od nas odprowadza
Myśli... i w taką nieprzytomność wtrąca!

FANTAZY

Przepraszam Panią — to mi nie przeszkadza
Być tu — jak światło bladego miesiąca
Nie szkodzi lampom.

HRABINA

Więc Pan Hrabia z nami?

FANTAZY

Duszą i ciałem, sercem i oczyma!

HRABINA

I nie zostało nic teraz z duchami?

FANTAZY

Ani włos jeden!

DIANA

podając filiżankę nieprzytomnemu Fantazemu.

Ale czy Pan trzyma?

Niechże Pan trzyma! Ach! Pan puszcza z ręki!

Filiżanka pada i tłucze się.

HRABINA

To nic! Dyjanko, nalej Panu drugą!

FANTAZY

Na Chrystusowe zaklinam się męki,
Że nie umyślnie! — Jestem Pani sługą
Najpokorniejszym — przepraszam Ją za to;
Ale w tej chwili... gdybyś była Pani
W oczy mi lała gorącą herbatą:
Byłbym nie poczuł.
Na stronie.

Sami tu szatani

Grają komedię ze mną najsmutniejszą.

HRABINA

Dianko, nalejże Panu Hrabiemu,
Ale herbatę daj mu jak najlżejszą.
Daj cię herbaty.

FANTAZY

Cień jej? a to czemu?

HRABINA

Szanuję nerwy Pana...

Widać za plecami FANTAZEGO stojącą wśród zarośli IDALIĘ.

Co ja widzę?

FANTAZY

Co to jest? komuż ukłon ten, Hrabino?

Kłania głową.

HRABINA

Nic... Stelka widząc na jednej łodydze
Kwiat rzadki — za tą w gwiazdach georginią —
Gestem pytała, czy zerwać pozwolę,
A jam jej na to odkloniła głową...
Dawno Pan z Rzymu przybył na Podole?

FANTAZY

Pół roku —

HRABINA

Któż tam z naszych?

FANTAZY

Daję słowo,
Że oprócz kilku wielkich dziwołagów
Suchych, co jeden za drugim się wleką,
Powysychani na kształt wodociągów
I wydają się ruinom opieką,
Jak mech i chwasty: nie ma w całym Rzymie,
Kogo bym wspomniał.

HRABINA

Przecież dla nas sielan
Wszystko ciekawe.

FANTAZY

Przy ruinach drzemie
Jeden katolik Polak — i szambelan
Cesarskiej Mości, wielki filharmonik:
Rogaty złotą lirą Apolina,
Śpiewa, ale tak, jak Egerii ponik
Mrucząc: niteczka głosu tylko sina
Z ust mu wypływa, młynów nie obróci,
A jednak ciurka wciąż włoską ruladą;
Milczenia anioł w nim siedzi i nuci;
Pitagor z całą swych uczni gromadą
Milczącą siedzi w nim; a rzecz by można,
Że swojej szkolnej zasady nie łamie. —

HRABINA

Któż więcej?

FANTAZY

Jedna hrabina pobożna,
Której spadają loki aż na ramię,
A w każdym włosie pierścieniu ukryty
Albo kanonik, albo Monsignore.

HRABINA

Dewotka. — Jakież są więcej kobiety?

FANTAZY

Najwięcej blade są i bardzo chore,
Ruiny kobiet, resztki Karlisbadu,
Wód stalaktyty, zgasłe Wezuwiusze.

HRABINA

Zacytuj mi Pan jedną dla przykładu!

FANTAZY

Ach! jest tam, chora do głębi na duszę,
Znajoma Pani — Hrabina Idalia,
Rodzaj Pani Staël — machina parowa
pisząca listy...

HRABINA

Czy ładna?

FANTAZY

Jej talia
Jest do połowy z mgły, druga połowa
Bez kości, sprężyn, samą siłą skrętu
Idąca naprzód — zresztą w oczach cała...

HRABINA

Piękne?

FANTAZY

Dwie czarne plamy atramentu
Na prześcieradle białem...

HRABINA

Taka biała?!

FANTAZY

Jak prześcieradło.

HRABINA

I takie ma oczy?

FANTAZY

Jakby atrament.

HRABINA

Widzę ją przed sobą!

FANTAZY

Kto prześcieradło to sztyletem zbroczy:
Popelni — wielką poezję... z osobą,
Która by dała dziś dziesięć lat życia
Za jaką scenę głodną i tragiczną. —
Jej trzeba rany, usta ma do picia
Trucizny; — byłaby osobą śliczną,
Mając rozdarte serce lub sumienie,

Do miesięcznego modląca się blasku.
Nieszczęściem — takie biednej przeznaczenie —
Że jako okręt rozbity na piasku
Siedzi i czeka; lecz żądane burze
Nigdy ją z ziemi zabrać nie przychodzą.
Gdym przybył, chciała mnie poznać: ja służę
Chętnie kobietom, ale się nie godzę
Być Danaidy beczką, w którą leją
Wszystkie serc swoich rdzawych niedokwasy. —
Przychodzę: — była zajęta ideą,
Że miłość wszędy i po wszystkie czasy
Była święconą, bo w treści jest wiarą
I jedynie się zasadza na wierze. —
Na to krzyknąłem bardzo wielkie „haro!”
I powiedziałem mojej Pani szczerze,
Że miłość nie jest taką narkotyczną,
Niedowiedziona istotą; — że trzeba,
Aby tę gwiazdę zobaczyła śliczną
Przez alabastry płci jakiego Feba
Świecącą, w oczu sterze i na koralu
Ust gorączkowych... Gdym to rzekł, westchnienie
Z burnusowego wyrwało się szalu,
A ten szal — amiant — owinął płomienie
I przepalony, srebrniał w moich oczach,
Amiant prawdziwy! — Tu rzekłem, że widzę
Na jej błękitno kruczanych warkoczach
Gwiazdę nieszczęścia. — Myślała, że szydłę,
Z początku; ale widząc, że ja na tem
Stanąłem, jako okręt na kotwicy,
Rzekła: — Ach! Pan mi będziesz duszą bratem!
Pan jeden — w jednej czucia błyskawicy
Pojąłeś, co ja cierpię, co ja czuję,
Na jaką jestem samotność wskazana...
Rzekłem, że sercem się nad nią lituję,
Że mi potrzebna jest dusza siostrzana,
Jak rękawiczce nieparzystej druga
Z tej samej pary i z tego numeru.

HRABINA

Przepraszam Pana — Stelka na mnie mruga.

Wychodzi ku IDALII i odchodzi z nią razem. RESPEKT bierze MAJORA pod ramię i odchodzą w inną stronę ogrodu.

RZECZNICKI

na stronie do FANTAZEGO.

Teraz, Fantazy, z drugiego krateru
Sypnij Dianie w oczy!

FANTAZY

Idź do diabła!...

RZECZNICKI

do DIANY.

Zapewne Mamie Pani co się stało —
Może tam w domu Stelunia zasłała:

Pójdę zobaczę.
Do FANTAZEGO.

Przypuść szturm, a śmiało!

Odchodzi.

SCENA DZIESIĄTA

FANTAZY i DIANA *sami.*

DIANA
Chce Pan herbaty?

FANTAZY
Nie.

DIANA
Chce Pan odwiedzić
Moją ptaszkarnię?

FANTAZY
Nie — pozwól mi Pani
Przy samowarze tym, co zaczął cedzić
Ukrop — pozwól mi z Plutona otchłani
Wydobyć słowo, które na cmentarzu
Żywych jest, jako trupia głowa w kwiatkach.

DIANA
Pan mówi?

FANTAZY
Prosto mówię — o mariażu.

DIANA
Ha!

FANTAZY
Czy mam klęknąć?

DIANA
W tych namiętnych światach,
W których Pan żyjesz, klękanie nie w modzie.

FANTAZY
Zaprawdę — trochę już się zestarzało.

DIANA
Więc...

FANTAZY
Więc, hrabianko?...

DIANA
W słowach tych na spodzie
Jest oświadczenie...

FANTAZY

Cukier...

DIANA

To za śmiało,
Mój Panie Hrabio! Wcale po kupiecku
Zbliżyłeś się Pan po towar. Gdzież łokieć?
I gdzie są szalki? — Szlacheckiemu dziecku
Bóg dał — patrz, hrabio — nawet ten paznokieć
U palca, jako rubin gdzieś obmyty
Krwia przodków, a gdzieś wzięty na Wezyrze!
Me lzy — patrz, są jak perły Amfitryty,
Bom obrażona we łzach. — W tym szafirze
Oka mojego znajdziesz niby mętne
Łzami rodowych myśli zdrojowisko.
Wszystko, co mogło w spadku dziecko smętne
Wziąć po umarłych: całe serc ognisko,
Z szlachetnościami wszystkimi — i całą
Myśli ich piękność — ja mam po nich w spadku;
A ten mój posąg ich — to moje ciało!
Gdybym więc nawet kładła na ostatku
Duszę, i o niej nie mówiła wcale,
Traktując z tobą o sobie na funty: —
To jeszcze by mi ust jasne korale,
To jeszcze oczy te, co straszne bunt
Podnoszą, ogniem i łzami ciskając,
Kazały dumną być w targu i trudną. —
Jak to? — więc chciałeś, hrabio, nie klękając
Jak przed Madonną na stepie odludną
Rafaelową, zrumienić jej lice
I grubijaństwem cud otrzymać święty,
Że się łzami jej napelnia żrenice
Lub z płótka tryśnie krew? — Więc żeś ty wzięty,
Żeś w okolicy sławny, że się ludzka
Miłość za tobą goni, żeś pomięty
Jak dziwna jaka perła kałakucka,
Tem droższa, że ma kształt nieodgadnięty
I do perły jest niepodobna wcale,
Ale jest jako monstrum dziwne, drogie:
To już myślałeś, że ja się zapalę
Do tego dziwu, jak dziecko ubogie
Pierwszy raz brylant słoneczny widzące
Na twej koszuli? — Bo wyznasz mi, Hrabio,
Że Endymiona mirty i miesiące
Niepotrzebne ci były tu, gdzie grabią
Siano tak podłych, jak ja, pełne kwiatków!...
Dobrze więc! oto odpowiem ci szczerze,
Tem szczerzej, że tu jesteśmy bez świadków;
Ojciec mój daje mnie tobie, a bierze
Twoje pieniądze. Przebac, że wyraźnie
Mówię... Mój ojciec ma ojcowskie długi,
A sam jest winien pół miliona w kaźnie,
A jutro wszystkim chłopom biorą pługi
I w każdej chacie stawiają żołnierza.
Więc jeśli chaty te jutro posłyszę,
Że krzyczą: Boże: a Bóg nie uderza

Piorunem; jeśli duch, co we mnie dysze,
Modlitwą o! tej wioski nie obroni;
Jeśli mnie chłopki okrążą i padną
Do nóg, jak gdybym z gwiazdami na skroni
Stała w niebiosach, a ja męką żadną
Nie będę mogła wyratować ludu;
Jeśli Bóg z mego jedynie nieszczęścia
Chce siły, która, podobna do cudu,
Ten lud obroni: — to się do zamęścia
Z Panem... przychyłę.

Wychodzi.

FANTAZY

Co za duch! o Jezu!

RZECZNICKI

wychodząc z za drzew.

A cóż? — za drzewem stałem...

FANTAZY

Wichry! burze!

Jestem szalony!

RZECZNICKI

Napij się Xeresu.

FANTAZY

Rzecznicki! w mojej duchowej naturze
Wielka się stała, ogromna przemiana!

RZECZNICKI

Wiwat! — A cóż rzecz czy do skutku doszła?
Czy panna w tobie szczerze zakochana?

FANTAZY

Duchowi memu dała w pysk i poszła!

RZECZNICKI

Wiwat!...

FANTAZY

Lecz partia ta nierozegrana!

Wybiega.

RZECZNICKI

Poleciał; — dziwnie ten Fantazjusz żyje:
Z babami się jak na pałasze bije.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Z jednej strony widać domek księdza Logi, z drugiej sztuczną grotę otwartą; środek sceny zajmuje ogród, pełny w głębi skał połamanych, mostków wiszących i kwiatów.

IDALIA

sama.

Nie! nie! Ja w domu tym, gdzie oni żyją,
Nie będę... tylko wytchnę sobie z drogi
I tu, gdzie różne powoje się wiją
Okolo sosen, w domku Księdza Logi
Pomieszkam. — Niech te źródła, gdzie Dianna
Widziała swą twarz, widzą me oblicze;
Niech widzą, że ja chociaż w serce ranna,
Bez trucizn jestem... Nie! — ja jej nie życzę
Żadnej tortury! Ja egzaltowana,
Mówią: — dlatego właśnie przebaczyłam
I w osty moje kolące ubrana —
W osty, które ja łzami uiskrzyłam —
Podobna jestem... do jakiej Rzymianki
Lub Florentynki, co poety słucha
I ma kolczate na warkoczach wianki,
Jak gdyby burza, powstająca z ducha,
Tłómaczyła się wieńca rozczochranem
I kolcem liści zjeżonych na głowie. —
Poetą moim jest przeszłość: śpiewaniem
Mego poety, jestem tu w połowie
Smutna i razem na poły radosna
Jestem, że mnie ta pieśń nad nich podnosi. —
Widzę, że trzeba mi będzie wziąć krosna,
Jak dawnej Polsce; i ten duch, co prosi
O piękność, a chciał niegdyś miesiąc złoty
Uczynić swoim zwykłym domownikiem —
Trzeba go, widzę, pięknnością prostoty
Upoić; i mieć nad moim stolikiem
Zamiast miesiąca twarz prababki białą,
Groźną — świętości lampę, twarz umarłą...
Tak, tak! — wrzecziono będzie mi burczało
I tańcząc złote me dywany darło,
A ja pomyślę patrząc: tak się kręci
Świat — tak tańczy każdy modniś młody!
Taką niteczkę z jedwabnej pamięci
Snuje za sobą! tak się w jedwab mody
Obwija, i tak — ot z rąk mi wylata
I już... ode mnie wziął ruch, a mnie nie zna!...
Zaprawdę, że tak będę drwić ze świata,
Przędąc jedwabie —

SCENA DRUGA

STELLA i JAN wchodzą z przeciwnych stron, nie widząc Idalii.

JAN

Stelleczko lubieżna!

A cóż?..

IDALIA

Ktoś idzie! — skryjmy się do grotty.

Wchodzi do grotty.

STELLA

Niech Pan Jan do mnie po rusku nie gada.

JAN

Słuchaj — to język jest mojej tęsknoty,
Język, który mi z piersi tak wypada,
Jak pies, i wyje — wyje, jak przy trumnie,
A czasem w ustach jak karabin szczęknie...

STELLA

Dobrze — lecz Pan tu na gościnie u mnie,
W mojej pasiece:
.....

JAN

Gdzież jest Diana?

STELLA

Z bardzo wielkim żalem
Nie mogła tu przyjść.

JAN

Ha!

STELLA

Humla wariacją
Na fortepianie gra...

JAN

I tu nie przyjdzie?

STELLA

Nie wiem; jak skończy, to może spacerem...
Bo wiesz, że ona jutro za mąż idzie.

JAN

Jutro?!...

STELLA

Cóż ci to?

JAN

Prawda! — to jest zerem
W moim rachunku... Jutro więc — drżę cały —
Dyjana za mąż idzie... a za kogo?

STELLA

Ach, jak szczęknęły dziwnie twoje strzały
W kołczanie! — Słuchaj — teraz z wielką trwogą

Patrzę na ciebie — teraz ty zupełny
Baszkir — ach, czarny teraz Baszkir z ciebie!
Czemu ty patrzysz tak na księżyc pełny!

JAN

To nic, Steluniu; szukałem na niebie
Tych gwiazd — tych siedmiu gwiazd, związanych razem,
Które ty niegdyś, astronomka złota,
Pokazałaś mi nad strasznym obrazem
Zmrożonej nędzy, zgasłego żywota,
Śnieżnego piekła. — Tutaj być powinny,
W tej stronie niebios — te skrzypce z gwiazd — skrzypce,
Po których ty jak aniołek niewinny
Wodziłaś smyczkiem. Twej pasieki lipce
Nie są tak słodkie, jako ta muzyka,
Która na gwiazdach po tobie została;
I kiedym siadał pośród mogiłnika,
To na Sybirze mi tam grała — grała —
Grała — jak wasz głos, panny...

Na stronie.

Czy w łeb strzelę
Sobie? Czy pójdę po żołniersku spić się? —

STELLA

Skrzypeczka ta z gwiazd?

JAN

Na siostry wesele
Sprowadź ją z nieba!

STELLA

Więc ty musisz kryć się?
Więc ty nie przyjdiesz jutro do kościoła?
Więc ty...

JAN

O! biedny! biedny! biedny! biedny,
Który ojczyznę straci!

STELLA

Nie kryj czoła!
My z Dianią pacierz kończyły powszedny
Twojem imieniem; ty byłeś tu z nami
Każdej niedzieli i każdego piątku;
Dianka twojemi gadała słowami,
Na chrzcinach chłopskich każdemu dzieciątku
Dawała imię Jan... Dianka dzisiaj szlocha,
Dianka dziś blada, Dianka dzisiaj chora:
O! ty wiesz, ty wiesz, że cię Dianka kocha!

JAN

Ha!

STELLA

Ale mama z papą przyszli wczora,
 Na łóżku siedli, mnie kazali iść precz,
 Zamknęli na klucz drzwi — i coś tam siostrze
 Gadali. Ona krzyczała: To miecz!
 Truczny dajcie! Sama nóż wyostrzę
 I sobie gardło poderżnę po ślubie! —
 A mama z papę do niej: Jesteś głupia!
 Gadasz, jak gdybyś żyła w jakiej grubie
 Albo w romansach! — A tu nędza trupia!
 A tu rodziny naszej honor trzeba
 Ratować! — A ty, głupia fircynelo,
 Myślisz co? — i torbą po kawalek chleba
 Naprzód, a starych nas dwoje ze Stellą
 Za tobą, grać po kawiarniach w Kijowie
 Na starych harfach? — Tu zaczęła mama
 Mdleć — i mój papa załamał na głowie
 Ręce — i nie wiem, co... Ale ja sama
 Pod drzwiami płakać zaczęłam i ryczeć,
 Aż po mnie biedna Dyjanka wybiegła,
 Wzięła na ręce i zaczęła krzyczeć:
 — Wezmę krzyż! wezmę krzyż! — i prześcieradła
 Wlokąc, na ręku mnie w ogród wyniosła,
 Jak obłąkana krzycząc; — Wezmę krzyża,
 Bo widzę, żem tu w domu na to rosła!

JAN

To tak?... Więc niechaj do mnie się nie zbliża
 Ta męczennica!... — Stelko, daj mi rączkę —
 Proszę cię... teraz... na wszystko zaklinam,
 Weź — oto widzisz tę złotą obrączkę!
 Czekaj — bo jeszcze czegoś zapominam —
 Weź... i ten suchy pierwiosnek, urwany
 W dalekiej ziemi leż, do której wrócę
 Kończyć mój straszny czas... dźwigać kajdany.
 Cóż mi więc z tego, że tu w piersi rzucę
 Więcej boleści i otworzę rany,
 Zamiast... o! Stelko, dokończ tych wyrazów!...
 I te — oto masz — drogie dla mnie dary
 Schowaj!... I kiedyś, później — gdy z obrazów
 Przeszłości żołdak, wasz przyjaciel stary,
 Na umilenie jakiego wieczora
 Wtrąci się nagle do waszej rozmowy;
 Gdy ten dom czarny z postacią upiora,
 Cały sybirską zorzą purpurowy,
 W oczach wam stanie; gdy to wszystko dawno,
 Co kiedyś serca biedne dręczyło,
 Stanie się marą: — ty wtenczas te jawne
 Ślady przeszłości — z twarzą taką miłą,
 Jak anioł, który w niebie przypomina
 Boleści nasze, już dawno przebyte —
 Rzucisz przed siostrą twoją do komina
 I w skrach pokażesz — czarne — leż już syte
 I obrócone w popiół...

STELLA

Więc już z tobą — —

JAN

Więcej już ze mną nic...

STELLA

Lecz cię zobaczę?

JAN

W tym domu żadną nie jestem osobą,
Ale mundurem! Mniej niż człowiek znaczę,
A więcej żądałbym, niż król niebieski!
Więc wolę nie mieć nic — niż mieć pod miarą.
Nawet już, Stelko, te perłowe łezki,
Które ty, co mi serduszkami i wiarą
Dotrwałaś, sączysz odwrócona bokiem —
Że są z litości, to mi są obraż! —
Idź, Stelko — ja tu sobie nad potokiem
Legnę i strzałek mych będę żelazo
Ostrzył, bo w biedzie przywykłem do pracy —
Jest mi kochanką! — mam także piosenki,
Które śpiewamy sobie my żołdacy,
A w których jest — brud śmiechu i są jęki...
Bądź zdrowa! —

STELLA *odchodzi.*

SCENA TRZECIA

JAN, IDALIA.

IDALIA

Poszła!... O! cudowna scena!

JAN

kładzie się i śpiewa, Idalia słucha, postępując zwolna i cicho naprzód.

Hej! hej! — Kaukaz nasz!

Hej! hej — kopalnia cyn!

Hej! matka gorzałka!

Hej! kochanka mi pałka!

Hej ojczyzny ja syn!

Kto idiot? — Swoj! — Ty mój? ja nie wasz! —

— Dobrze ta straszna pieśń tu z echem wyje. —

Jeszcze raz niechaj mi jaka Kamena

Da głos i schwyci mnie razem za szyję,

Abym zacharkał i wył jak hyjena. —

Hej! hej! trzymaj straż!

Hej! hej! zabębnił grzmot!

Hej! hej! siostra gorzałka!

A śmierć generałka!

Hej na konia, taj wlot!

Kto idiot? — Swoj! — Ty mój? ja nie wasz!

Jaka cudowna pieśń! — szczekają skały,
Jakby stu wilków otworzyło paszcze
I razem z głosem czarną krwią rzygały.
Po pieśni jęczy powietrze i klaszcze,
Jak czarownica...

IDALIA

niepostrzeżona przez JANA.

A on u strumienia

Niby cudowny rycerz z Ariosta:
Głowę mu srebrny kołczan oprómienia,
I zda się, ciepłe to powietrze chłosta
Energiją głosu. Sylaby ostatnie
Jeszcze grzmia. — Ach! to jedna z dusz ranionych,
Jedna z dusz, które są mi dawno bratnie...
Znam go — ach! i tych wyłogów czerwonych
Dotknę się — nie tak, jak ten świat francuski,
Ale się dotknę, jak relikwi świętych...

Podchodzi ku niemu.

JAK

Kto takoj?

IDALIA

Polka!

JAN

Nu tak szto?! ja Ruskij!

IDALIA

Czy wielu takich jest na Sybir wziętych,
Jak ty? — Przebacz mi, że cię prosto *tykam*,
A nie obrzucam cię światowym „Panem”.
W tem „ty” ja wiele — ja wiele zamykam!
I więcej daję ci nad ludzi stanem
Wyższości, niż świat da Jaśnie Wielmożnym.

JAN

Nu — ja nie znaju szto!... ja z moim Chanem
Z majorem... tak my tu za podorożnem
Zjechali pocztą.

IDALIA.

Biedny ty, człowieku,

Że się wystrzegać musisz własnej mowy!
I ciągle być za serce — na tym ćwieku
Twojego krzyża! Jam mniejszej połowy
Historii twojej wysłuchała, w grocie
Ukrytą będąc: — domyślam się reszty.

JAN

Jeśli tak, powiem Pani, że w istocie
Śpiewałem z bólu i z męki.

IDALIA

A wiesz ty,
Że ja słuchając przysięgłam na ciernie
Chrystusa, że tej boleści pół biorę,
I będę tobie tutaj służyć wiernie
Sercem, co we mnie także bolem gore,
Także ranione. — Nie pytaj o więcej,
Ale wiedz, że tu jedne mamy cele:
Ty ustępujesz — bo kochasz goręcej,
Boś jest mężczyzną, bo masz mocy wiele
I szlachetność ci męska nie pozwala
Za prawo serca przeciw prawom ziemi
Bunt podnieść. Lecz ja — ja — mnie tu krwi fala
Na brzeg rzuciła, żaglami złotymi
Płynącą; tu ja próchnieję — ja, dawniej
Różanym gwiazdom i kwiatom kochanka,
Ja, rozgłoszona już miłością sławnej,
Niżli niejedna Neapolitanka
Sztyletem romans kończąca — a przecie
Tak porzucona, jak Basia lub Różia,
W której się cała palestra w powiecie
Kocha i wierszem dzwoni, że jej buzia
Jest pełna cukru!... Horror! mówię tobie.
Bo że ojczyzna ta mrze, to się zdaje,
Że wszystkie kwiaty więdną na tym grobie
I wszystko państwo ginie — a lokaje
W panów ubrawszy się, wiodą romanse,
Serca zdobyte czepiąc u zegarka;
Potem poezje piszą i bilanse
Handlowe... Taka wielka gospodarka
W głowie tych ludzi teraz, że na wszystko
Jest czas i miejsce: to też wszystko blade;
Każdy jest panem, paniczem i chłystką,
Każdy od kuchty swego bierze radę,
A gdy co czyni, to siebie się pyta,
Czy kamerdyner się tam gdzie na boku
Nie śmieje. — Słuchaj! ja jestem kobieta:
To co mam w sercu, to widzisz i w oku —
Wzgardę, ogromną wzgardę, błyskawicę!
Otóż tą wzgardą... z tą wzgardą, o Boże!
Z tą wzgardą ja to wpadłam w nawalnicę
Nieszczęścia — i coś rzucam w mgłę — coś tworzę —
Coś — sama nie wiem; ale jestem pewna,
Że przyjdzie jaki wypadek, zdarzenie,
Które tonącej mi jak kawał drewna
Pomoże. A nie? — ha! to mam schronienie
Nie między ludźmi!...

JAN

Darujesz mi Pani,
Lecz jeśli tutaj jest jaka kobieca
Zemsta...

IDALIA

z śmiechem szydersko-bolesnym.

To ona się nie ukołczani! —
Co? — to ty, rycerz, nie spadniesz z księżycy
Na Ariostowym koniu, i kochanki
Jak sokół sobie nie weźmiesz z dziedzica?
To za mnie bić się ty nie pójdziesz w szranki?
Cha! cha! cha! — ludzie myślą, że prócz sińca
Nic ofiarować nie można kobiecie!
Jeżeli nie dasz ręki — daj modlitwę,
Daj serce, sercem mi pomagaj skrycie!
Myśl swoją zawieś tak jako rybitwę
Nade mną — sercem bijącą, krzykliwą!
Niechaj mnie broni, niech wiem, że nade mną
Jest kto mój — z parą skrzydeł sprawiedliwą,
Z szalą, która tu przez rękę nikczemną
Pofalszowaną nie była. I więcej,
Więcej żądałabym jeszcze od ciebie —
Ale to ledwo za kilka tysięcy
Lat człowiek będzie mógł dać zaraz z siebie
Na pierwszą prośbę, anielską a szczerą...

JAN
Cóż to za taka prośba?

IDALIA
O pokorę...

JAN
A! to jest dla mnie, Pani, wielkie zero!
Ja, który teraz z kazny co rok biorę
Na żołd pół rubla, a resztę u chłopca
Muszę wyżebrać, mam pokory tyle...

IDALIA
Nie masz jej dosyć!

JAN
Patrzaj: moja stopa
Wygląda z buta...

IDALIA
Słuchaj: ja się schylę
I pocałuję tę krzyczącą ranę
Twojego buta — jeśli mi dasz słowo...

JAN
Że...?

IDALIA
Słuchaj! — wioski te są zrujnowane,
Połową jedną szlachcie, a połową
Skarbowi dłużne; — słuchaj! ślub Diany
Jest oto takim buta załataniem.

JAN
A więc jest święty!

IDALIA
Towar z niej nie tanny
Zrobiono długiem bardzo targowaniem!
Na pół miliona zbito panny cenę
I teraz idzie z domu w pół-milionie!

JAN
Niedrogo!

IDALIA
Prosto idź na targu scenę
I mów, że siostra ci jedna po zgonie
Na zagranicznym banku zostawiła
Tyle, ile ci ludzie chcą za córkę...
Ja jestem twoją siostrą!

JAN
Pani miła!
To przypomina mi „Z gorki na gorkę”,
Piosenkę ruską...

IDALIA
Oko moje śledzi
Twe czoło — i twarz zda się nieczłowiecza.

JAN
Nie, nie! — Coś w sercu to polskiego siedzi,
Coś w sercu siedzi tutaj i zaprzecza
Takiego czynu — jakieś straszne „veto”,
Przeciw któremu nic — świat cały! — Nawet
Gdybyś nie była, o Pani, kobietą;
Czuję, że musiałbym zaraz wet-za-wet
Na twoją złotą kulę odpowiedzieć
Ciężką, żebracką kulą — ołowianą...
Co to los! — Można nad strumieniem siedzieć
I kwiatów wonią oddychać różaną
I mieć w boleści ulgę od natury,
Co wszystkie, zda się, części zna bolące
I wie, gdzie dotknąć kości, a gdzie skóry.
Lecz człowiek, choćby wyższy nad tysiące
Ludzi, choć z chęcią najlepszą się zbliży,
Choć, jak ty, Pani, od róż weźmie woni
W słowach: — to zaraz czemś albo poniży,
Albo łzę taką nad człekiem uroni,
Że ona jemu pali na wskrós czoło
I czerni wstydem.

IDALIA
Ha! widzisz, jak trudno
Wejść w czarodziejskie tych aniołów koło,
Dla których taki czyn nie byłby trudną
Pokorą brata...

JAN

Na Boga! na Boga!
Opuść mnie, Pani — to jest dar szalonej!...

IDALIA

Bo ja szaloną jestem; bo złowroga
Gwiazda świeciła wcześniej urodzonej
Pomiędzy ludźmi, którzy jeszcze rosną,
Nie śmiejąc kroku zstąpić z bitej drogi.
Tak! — twa szlachetność jest cudowną wiosną
Dojrzałych twych lat: każdy dziś ubogi —
Nie lokaj, ani piszczyk, wierz mi, Panie —
Tak jak ty, rzuciłby mi złotem w oczy!...
Nie idzie za tem, by to odrzucanie
Było boskością: ono tak się toczy
Po bitej drodze ludzkiego zwyczaju,
Juk stara Państwa Rzeczniczkich kareta...

JAN

Tego już, Pani, ja nie panimaju
I śmiech mnie bierze —

IDALIA

Śmiech? że ja, kobieta,
Moim majątkiem rzucam tak jak błotem,
A sama choćbym poszła za klucznicę?...

JAN

Kto Pani jesteś?!

IDALIA

Jestem tu przelotem
Przelatujący anioł: błyskawicę
Rzuciłam w oczy tobie — i znikniona
Jestem dla oczu twych, jak błysk na niebie...

JAN

Stój!

IDALIA

Nie idź za mną!...

Odchodzi.

JAN

To jakaś szalona!
Ale oddałaby, widzę, w potrzebie
Duszę — choć diabłu! Co do mnie, to może
Złoto więc rzucić swoje — — i do stawu,
Bo mnie jak więźnia karmią ręce boże...
Jednak — ja nie wiem — ona mi wszczepiła
W to serce jakiś gniew na tego człeka,
Który tu... który, jak pieniądze siła,
Jak wódz od swych wojsk dukatowych czeka
Zwycięstwa, a sam spokojnie i cicho —

Nic wytężywszy żadnej serca władzy —
Weźmie ją... Pójdę — bo jakieś mi лихо
Ubrązowane, jak ja, trochę sadzy,
Wściekle, jak Baszkir gdzieś odzwierciedlony —
Pokazuje swe zęby zgrzytające.
O! co bym nie dał za plac rozmierzony
W dziesiątek kroków, a w rękę gorące
Dwa pistolety! — O! gdyby nie słowo,
Które ode mnie Major wziął, że będę
Jako baranek i nic własną głową
Nie przedsięwezmę, ale na komendę
Jako machina będę się obracał
I wszystko czynił, co mi on rozkaże; —
O! jakżebym dziś te lalki wywracał
I tym światowym ludziom zajrzał w twarze
Spokojnie — ale marmurowo, krwawo,
Jak niegdyś w gardło harmat pod Warszawą...

Siada i czyści broń.

SCENA CZWARTA

Wchodzi KSIĄDZ LOGA.

KSIĄDZ LOGA
Pobiegła... Męka to jakaś okrutna,
Która tę panią tak po lasach goni!
Chciałem przyjść z radą — a ona fiut za dom
I poleciała nad staw jak cyranka.
A byłbym tu dał miejsce kilku radom
Dobrym, pokazał jej śmierć i kochanka
W świetle właściwym... Czego chce ode mnie
Ten ruski żołdak?

JAN
Pomówić z Waćpanem.

KSIĄDZ LOGA
Polak?

JAN
Tak, Polak.

KSIĄDZ LOGA
I Waćpan nikczemnie —
Po polsku czysto mówiący, więc stanem
Zapewne nie chłop rekrutowy, ale
Szlachcic — w moskiewskiej służbie, z dobrej woli?...
Czego Waćpan chcesz?

JAN
W tym twoim zapale
Czuć, że na twojej, mój staruszk, roli
Nie rośnie zdrada. Więc się tobie zwierzę
Pod tajemnicą jakoby spowiedzi,
Żem szlachcic, w proste posłany żołnierze

Za rewolucją, że tu we mnie siedzi
Polska; że tutaj przybyłem sekretnie,
Abym się pozbył jednego ciężaru,
Który przez czasy mnie dziesięcioletnie
Dręczył i na kształt straszliwego czaru
Myśl moją ciągle wypijał z płomienia,
Serce mi z ognia mojego wyniszczał...
Proszę cię, księżo, byś z tego pierścienia...

Zdejmuje pierścień z palca i daje go Ks. Łodze.

KSIĄDZ LOGA
opatrując.
Złoty pierścionek —

JAN
Który mi tak błyszczał,
Jak gwiazda niegdyś świecąca na kucję
W domu rodzinnym...

KSIĄDZ LOGA
Cóż z pierścionka tego...

JAN
Proszę, ażebyś zrobił restytucję,
Bo go ukradłem.

KSIĄDZ LOGA
Nie!

JAN
Na Boga mego!
Bo go ukradłem...

KSIĄDZ LOGA
Z męką ty straszliwą
Mówisz! — a ja ci mówię, ojciec stary:
Przede mną oto nie przysięgaj krzywo,
Bo ja ten pierścień znam, bom go u fary
Dawniej poświęcił.

JAN
Więc wiesz, że jest wzięty?
Że dziś do niego nie mam, Ojczy, prawa!

KSIĄDZ LOGA
Dobrze: wypełnisz obowiązek święty.
Niechaj ci, synu mój, wiara i sława
I patria będą pomyślne i dadzą
Swoje trzy wieńce, wieńce te zwyczajne,
Które na grobie wielkich ludzi sadzą
Te trzy kochanki. Bo ci to nie tajne,
Że ludzie wprzód do trumny odprowadzą —
Potem kochają. Cierp więc podług stanu,
A znoś cierpienia podług wielkiej duszy;

A ja pamiętać będę o Waćpanu
W moich pacierzach...

JAN

I perłami prószy
Ze źrenic, jak król jaki ze skarbnicy...
Bądź zdrow, staruszkule! — Dobrzy w Polsce ludzie!

Ochodzi.

KSIĄDZ LOGA

Otóż sumienie tej młodej dziewicy,
Która zrobiła ślub w sybirskiej budzie,
Wolne jest. — Pójdę i pierścionelek zwrócę.

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Salon, jak w Akcie pierwszym.

FANTAZY i RZECZNICKI.

FANTAZY

Rzecznicki! Dasia tu jest, albo była.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Czułem ją po zapachu.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Mówię ci, że się już nad emną mściła
Przez tego czarta golijata, draba,
Baszkira: — już jej wenecki sztylecik
Uczulem — i wiatr z jej ust pełny szpilek
Już mnie obleciał — już miałem pasztecik
Z jej kuchni — już, już ten zemsty motylek
Zrzucił poczwarkę swoją i tu lata,
Zrobiwszy traktak z ludźmi na mą zgubę.

RZECZNICKI

Mści się nad tobą?

FANTAZY

Tak jako harmata,
Nabita puszką ćwieków.

RZECZNICKI

Daj mi próbę,
Bo nie uwierzę.

FANTAZY

Ten Baszkir najęty,
Dziś właśnie połknąć mnie chce jak Jonasza.
Dziś właśnie, kiedy ranne dyjamenty,
Stały na kwiatkach...

RZECZNICKI

Słuchaj: niech ta kasza
Z gwiazd, z dyjamentów, z kwiatów...

FANTAZY

Jesteś gapem!
Otóż ci powiem prosto: dziś stoimy
Na ganku — Baszkir z ogromnym harapem,

W futrach, jak bożek gdzieś sybirskiej zimy,
Ujeżdża konie — panny z ganku patrzą,
Starosta swoje anegdoty plecie...

RZECZNICKI

Ty stoisz z twarzą od księżycy bledszą,
Jak Manfred...

FANTAZY

A ty, mój swat, przy bukiecie
Jak Gawel...

RZECZNICKI

No! kończ —

FANTAZY

Wtem Baszkir niecnota
Naprzód mi konia prawie na pierś wsadza
Ogonem — zmykać przymusza, od błota
Spędza jak wróbla, pałaszem zawadza
I moje złote na piersiach binokle
O ciągnie —

RZECZNICKI

No! to wszystko jest przypadek.
Takie zdarzenie mieli Temistokle
Na olimpijskich grach. — Ustępuj z kładek,
Kiedy przez błoto konie idą kłusa.
Baszkir nie winien nic.

FANTAZY

Ale mi potem
Bestia mojego zabił Spartakusa!

RZECZNICKI

Jak to?

FANTAZY

Kiedy mnie już obrzucił błotem,
Diabeł podszeptał jakiś pannie Stelli,
Że do Majora przybiegła i prosi:
„Niechaj, Majorze, Baszkir z łuku strzeli!”
Ojciec tę prośbę natychmiast podnosi,
Prawi uczoną wielką dysertacją
O sławnem z łuku strzelaniu Baszkirów,
Dowodząc, że zna strzał przez elewację.
Schodzą się panny, do niebios szafirów
Odprowadzają tę strzałę oczyma;
Ja sam aż w gwiazdy okiem idę za nią,
Widzę, jak srebrna się na niebie trzyma,
Małeńka — komar pod niebieską banią —
Potem przechyla — skręca — w ziemię mierzy
Główeczką srebrną, daje świdra, młyńca —
Spadła: patrzcie, gdzie? — Mój Spartakus leży,

Mój wyżeł leży na środku dziedzińca,
Drgając łapami! — Czy ty byś uwierzył
Albo spodziewał się? — W niebiosą godził,
A szelma w mego Spartaka wymierzył!

RZECZNICKI

Rzecz prosta; Spartak po dziedzińcu chodził —
To los...

FANTAZY

Lecz psów tam — —

RZECZNICKI

przerывa.

Więc Baszkir miał rację,
Że najpiękniejszy wybrał cel — Fantazy,
Strzelając, widzisz, tak przez elewację,
Trzeba mieć piękność celem...

FANTAZY

Po sto razy
Mówię ci, że w tem czuć rękę Idasi.

RZECZNICKI

Strzeliła z łuku?

FANTAZY

No! zgryzłem to w sobie.
Wtem Stelka, co się do każdego łasi,
A coś z diabelka on w swojej osobie,
Pyta Baszkira, jak się to przez barki
Ów kołczan wkłada? czy ciężki? czy z blachy?

RZECZNICKI

No? I ten Baszkir...?

FANTAZY

Syn jakiejś tatarki!
Zdjął kołczan i mnie — co jemu pod pachy,
Byłem, a właśnie wylazłem był z kąta
I stałem przy nim z małą dziewczynką —
Przez głowę rzuci nagle jak chomąta
Ten kołczan, pasy te żółtawą gliną
Pomalowane: i nagle przed okiem
Panien zniknąłem, jakby syn Latony,
Okryty białej kurzawy obłokiem —

RZECZNICKI

I obryzgany i ochomącony
Jak koń —

FANTAZY

I straszny wstał na ganku kłamor,
A gdy opadł kurz, tom się przy łajdaku
Baszkirze — —

RZECZNICKI

Pannom pokazał, jak Amor
W kusym tużurku, w sążnistym sajdaku
I ożółcony pasem ładownicy!
A ba!

FANTAZY

Idalka więc w znowie z tym chłopem!
Przysięgnę, że gdzieś stała w okolicy
Na wieży lub na dębie z teleskopem.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Ty zawsze a! ba!

SCENA DRUGA

Wchodzi HRABIA RESPEKT.

HR. RESPEKT

Cóż, Panowie?!
Major nadzwyczaj smutny z tych wypadków
Z żołdakiem się tym obejdzie surowie.
Kochałeś może tego psa? bez świadków
Może i parę łez nad nim zroniłeś?
Niech cię pocieszy to, że moja żona,
Której ty dawno głowę zawróciłeś
Twymi listami, już jest zatrudniona
Obraniem miejsca pięknego w ogrodzie
Na grób dla twego psa i monumenta.
Gdybyście byli z moją córką w zgodzie
Lepszej: to może by jakie mementa
Znalazła w książce angielskiej i napis
Godny. — Lecz z moją córką coś ty, Hrabio
Chciałbym was widzieć jak lazuli-lapis
Błękitnych! chciałbym to, pod czwartą schabią
Zobaczyć, czy ty masz serce?... Masz serce —
Ale zobaczyć chciałbym, czy się wreszcie...?
Wiesz, Hrabio, ojcem jestem... a kobierce
Nagotowane...

FANTAZY

A my tu po kweście
Waszych serc...

HR. RESPEKT

Niechże pan Fantazy gada,
Jeżeli można, bez żadnych floresów
Choć chwilę!

FANTAZY

na RZECZNICKIEGO wskazując.

Ten Pan mój podpis posiada.

HR. RESPEKT

Cha! cha! nie lubisz, widzę, interesów —
Dobrze — idź, same róże zrywaj, a my
Weźmiemy ciebie w siatkę — weźmiem w siatkę
I myśli twoje ładne pochwytny
W piękne więzienie. — Masz ojca i matkę:
We mnie masz ojca, matkę — w mojej żonie;
Do Rzecznickiego.
A my, jak ludzie ziemi, chodźmy pisać.

Wychodzi z Rzecznickim.

FANTAZY

Czoło mi jeszcze całe wstydem płonie
Za tego starca. — Jak on się kołysać
Musiał — uśmiechać i na pół dowcipnie
A na pół serio rzucać mi na szyję
Tę córkę! — Krew tak czerwona nie lipnie
Do rąk zabójcy, ani modre żmije
Nie okręcają takimi uściski
Laokontowych ramion, jak on zięcia! —
To dziwna! — Jak on żebraka był bliski —
Jak cały drżący porwał mnie w objęcia —
Jak od psa zaczął, a skończył na sobie:
Niby wyraźnie mówiąc: nad psem płaczę —
Więc płacz nade mną! — Kiedy te łzy obie,
Co w oczach jego błysnęły, tómaczę:
To mu odpuszczam uśmiech ów fałszywy,
Którym się zakrył przede mną jak maską.

SCENA TRZECIA

HRABINA RESPEKTOWA *wchodzi.*

HRABINA

Hrabio!

FANTAZY

Jej sługa!

HRABINA

Mąż mój... dzień szczęśliwy!
Sądzę, że pan Bóg nam swą świętą łaską
Pomoże... Hrabio! we łzach jestem cała,
Widzisz mnie drżącą: nie dziw się — ja matka!...

FANTAZY

Pani mnie mocno tem zobowiązała,
Żeś mnie tu wzięła pierwszego za świadka
Tych łez. Umiem je cenić.

HRABINA

Niech Pan będzie
Pewny, że moja Diana zrozumie
To serce jego; i chociaż nie wszędzie
— Bo ona latać po gwiazdach nie umie —
Poleci za nim: to przecież Go w żadnym
Złym losie córka moja nie opuści.
Ona ci będzie, Hrabio, kwiatem ładnym
W domu; przed twoją błyskawicą spuści
Oczy, i będzie płakała — nie wiedząc,
Skąd te łzy, czemu się po licach toczą.
Nigdy cię ona nie obrazi, śledząc
Twoich czynności; ani z twą proroczą
Przyszłości myślą będzie się kłóciła —
Ani z przeszłością twych złotych pamiątek
W bój wstąpi. Dla nas ona wszystkich była
Jak w domu jaki czarodziejski kątek,
Gdzie jest najlepiej — smutnym!... Ale, Panie,
Ja, matka... muszę przewidywać za nią
I muszę matki to przewidywanie
Powierzyć tobie...

FANTAZY

Od tej chwili z Panią
Nie powinienem mieć ładnych tajemnic.

HRABINA

O tak! — nieprawdaż? — otwarci oboje
Wpuścimy oczy do najskrytszych ciemnic
Naszego uczucia. — Hrabio, ja się boję,
Że tu... pod ławą tą — jakaś Westalka
Rzymska ma ogień jeszcze nie zagasły...

FANTAZY

do siebie.

Jak widzę, była tu moja Idalka.
Głośno.
Pani, tym ogniem się serdecznym pasły
Różne... cóż powiem? różne salamandry
I w ogniu żyły...

HRABINA

I są jeszcze żywe?

FANTAZY

Nie wiem. — Nimfy się takie w oleandry
Zmieniały dawniej — albo nieszczęśliwe
W źródła płaczące, lecz w rękę poety
Dafne zmieniała się zazwyczaj w laury.
Powinny by dziś to polskie kobiety
Dobrze rozważyć...

HRABINA

Wy jesteście Giaury,
Wy wszyscy Giaury! wy zawsze wracacie
Do pierwszych waszych snów — na śmierci łożu...

FANTAZY

Czy tu przybyła?

HRABINA

Jest.

FANTAZY

Gdzie?

HRABINA

U księdza Logi.
W małej chacie

FANTAZY

Chora?

HRABINA

Jak na morzu!

FANTAZY

Co?... ma chorobę morską?

HRABINA

Ciągle mdleje.

FANTAZY

Pójdę — to moje fatum ta kobieta!

Wybiega.

HRABINA

Mężu! Diano! Stelko!

SCENA CZWARTA

Wchodzi wołani wszyscy — z nimi MAJOR i RZECZNICKI.

HR. RESPEKT

Co się dzieje?

HRABINA

Poleciał do niej!

HR. RESPEKT

Wojna więc odkryta! —
Jak się to skończy?

HRABINA

Ach! jak się to skończy?
Nieszczęście jakieś wyniknie.

MAJOR

Paniska!

Czart złączył — Moskal tę parę rozłączy.
Bo ja zrozumiał z mego stanowiska,
O co tu chodzi; tak dziś ja z Baszkirem
Moim niewiele sobie pogadawszy,
Zrozumiał, że tu mariaż — a tam wirem
Jakaś kobieta kręci... Tak ja krwawszy
Był żalem, niż wy, że mój Baszkirow wzmowie
Z tamtą kobietą drwił z waszego zięcia.
Więc ja rozwidnił Baszkirowi w głowie,
Że on zobaczył waszego dziecięcia
Nieszczęście, i sam zapłakał nad wami
I przyrzekł pomóc wam przeciw tej furii.
Tak jeśli wam to nic, tak my to sami
Zrobimy sztukę. Tak ja na dyżury
Przy sobie teraz zatrzymał Kałmuka,
A Baszkirowi kazał jechać w pole.
Tak od tej pani hrabiny poszuka
I odprowadzi przez całe Podole
Babę do domu.

HR. RESPEKT

To gwałt!

MAJOR

Nasza sztuka!

Co wam do tego?

HRABINA

Lecz, Panie Majorze!...

MAJOR

No! ja mam dekret na nią, że w jej domu
Jest Włoch, Franmason!

HR. RESPEKT

Ale w moim domu

Taki rapt...

MAJOR

Co? ja źle zrobił?

RZECZNICKI

Nikommu

Do głowy ani przyszło, byś Pan sobie
Tak śmiało postąpić.

MAJOR

Tak ja źle się sprawił?

HRABINA

Majorze, lepiej abyś był nas obie
Zaareztował!

HR. RESPEKT

Mnie przed sądem stawił!

STELLA

Nas kazał odwiedzić wszystkich do Kijowa...

HR. RESPEKT

Mnie starca kazał chwycić na kibitkę...

MAJOR

Nu! cóż ja zrobił?!

HRABINA

Nic już! ani słowa!

Mężu, kaź zaprząć! — Dianko, włóż świtkę
Czarną, podszytą łabędziami! — Stelko,
Przynieś mi boa! — sama włóż szlafroczek!
Tak jak kompanią tu jesteśmy wielką,
Jedźmy!

HRABIA idzie do drzwi; służba się krząta; panny wychodzą i wchodzą przebrane.

MAJOR

Ot piwa nawarzył!...

RZECZNICKI

W tlómczek

Włóćcie czem trzeźwić!

HRABINA

Prawda! — Kajetanie!

Włóż do powozu — o! te dwa flakony.
Jedźmy!

MAJOR

Ja zaraz tam dopędzę Panie

Z moim Baszkirem.

LOKAJ

Powóz zaprzężony! —

HRABINA

Jedźmy kompanią całą w przeprosiny!
Pan Major konno niechaj przodem rusza!

MAJOR

Nu tak! ja przodem! —

HR. RESPEKT

Przez lasek brzeziny!

Wszyscy oprócz Rzecznickiego wychodzą z pospiechem.

RZECZNICKI

A ja na mego czekam Fantazjusza.

SCENA PIĄTA

Wpada FANTAZY.

FANTAZY
Rzecznicki!

RZECZNICKI
Co to?

FANTAZY
Konia!

RZECZNICKI
Intercyza
Już podpisana...

FANTAZY
Słuchaj: w moich oczach
Porwał ją przez pół! chwycił jak narcyza!
Róże, co były w jej czarnych warkoczach,
Wytrząsał! uniósł jak wicher! — Rumaka
I pistoletów!!...

RZECZNICKI
Stój!

FANTAZY
Póki na siodle
Dosiedzi jedna kosteczka Polaka,
To będzie rąbać!

RZECZNICKI
Bah!

FANTAZY
Jeśli ją podle
Opuszczę, to mi w twarz pluń! — Do widzenia!

RZECZNICKI
Poczekaj! jakże to było?

FANTAZY
Podchodzę —
Widzę ją z dala — nad brzegiem strumienia
Smętnie idącą: — już się na pół godzę
Z tą dawną myśli moich Pelejadą —
Wtem — patrzę: jakiś Kałmuk przed nią staje —
Pokorny zda się z razu — czy z doradą
Czy z prośbą?... Słucham, co? — wtem klasły gaje:
Dała mu ręką w twarz — do oczu skacze —
On ją porywa wpół, jak zwierz unosi...
Horor!! puść — konia sam, biegnę, kulbaczę —
Lecę... Jeżeli ten Major się zgłosi

O swego człogo do sądu, daj parol
Za mnie, że człowiek ten wymazany z pulku
Znajdzie się w piekle!...

Wybiega.

RZECZNICKI

Widzę, że wziął rzecz z poetycznej strony!
A więc ja szłapię także — dla trzeźwienia
Różnych mdlejących; a zaś dla obrony
Od diabła, z którym już walczyć nie mogę,
Wezmę na bryczkę moją księdza Logę.

Chce wychodzić, wchodzi IDALIA.

SCENA SZÓSTA

IDALIA

Ha! Pan Rzecznicki?

RZECZNICKI

zdziwiony.

Co widzę?!

IDALIA

Dlaczego

Oczy Pan sobie przecierasz? — Zapewne
Cieniem się, marą wydaję dla niego!...
Obadwa macie serca bardzo rzewne:
Płaczecie trupów, nim umrą; a żywych
Macie za mary, gdy wam stają w oczy...
Cóż więc? natrętna jestem dla szczęśliwych?

RZECZNICKI

Czy ja śnię?

IDALIA

Cóż to?

RZECZNICKI

Róże z jej warkoczy

Mówił Fantazy — powylatywały!
Baszkir uchwycił ją w pól, jak narcyza!...

IDALIA

Gdzież są ci państwo? — i gdzie jest dwór cały?
Słyszałam, że już młodych intercyza
Jest podpisana: — wszystkie serca mocy
Zebrałam — świadkiem szczęścia być przychodzę.

RZECZNICKI

z szyderstwem.

To więc ten Kałmuk...?

IDALIA

Co za Kałmuk?

RZECZNICKI

Nocy
Szecherazady!

IDALIA

wzgardliwie.

Czy tu Panu szkodzę
W jakich intrygach?

RZECZNICKI

Bynajmniej! nie widzę,
Abyś mi Pani teraz w czym szkodziła.
Sam jestem tylko w ogromnej intrydze:
Przed chwilą Pani Hrabina tu była
Porwaną...

IDALIA

Jakto? ja?! — przez kogo, proszę?

RZECZNICKI

Przez.. przez... przez...
Do siebie.

W zmowie jest baba z Kałmukiem —

Głośno.

Pani, jak widzę, masz wielkie rozkosze
Jak dawniej, rządzić amorowym łukiem,
Wszystko zamieniać jak pędzel Albana
W obrazek pełny róż i Kupidynów —

IDALIA

Co to za Sfinx jest nowy? — Proszę Pana
Mówić tu prozą!

RZECZNICKI

Śród róż i jaśminów
Stojąc, jak słońce, co oku doskwiera —
Z oczu olśnionych kochankowi zniknąć —
Zniknąć z Centaurem, tak jak Dejanira —

IDALIA

Jak Dejanira?... Pan musiał nawyknąć
Lub do poezji, albo też do wódki
I spirytusu — żałuję Go mocno!

RZECZNICKI

Widać, że Pani czas wystarczył krótki
Na tę przejażdżkę, zdrowiu tak pomocną
I fantastyczną —

IDALIA

Czy Pan do mnie gada?

RZECZNICKI

Pytam się Pani, czy koń dobrze niesie?

IDALIA

Jaki koń?

RZECZNICKI

Centaur.

IDALIA

Jestem bardzo rada,
Że Pan tak mocny mitolog — w zakresie
Swojego głupstwa.

RZECZNICKI

Jam także szczęśliwy,
Że Pani wracasz bez żadnego szwanku.

IDALIA

Dziękuję, że Pan dla mnie taki tkliwy.

RZECZNICKI

A gdzie jest Nessus?

IDALIA

Czy pan?... Mój kochanku,
Zawsześ lokajski spełniał obowiązek:
Gdy Fanio w Rzymie był, toś od służącej
Mojej dostawał dla niego podwiązek,
Róż, co na balu na piersi gorącej
Uwiędły; stałeś jako szpieg, przy bramie
Czekając, abyś doniósł, gdzie wyjadę...
A ja mówiłam: oto psie ma znamię
Ten człowiek — wierny jest! i nad gromadę
Ludzi wiernością wyższy jest ten człowiek;
A więc ma dobre serce, myśli świetne.
Choć więc spod twoich szarych, wężych powiek
Odrażająca szła skra; nieszlachetne
Choć z ciebie jakieś pary wychodziły
I odrażały mnie instynktem ducha: —
Tylem zdobyła, że mi stał się miły
Twój widok i głos dla mojego ucha
Umiłowany. — Miej więc dziś torturę
Z tej jednej męki, która żre głęboko
Tą myślą: żeś był podniesiony w górę,
Że w jednej stałeś opinii wysoko,
Że w jednej myśli ty byłeś istotą
Wyższą nad ludzi, żem była gotowa
Klęknąć przed tobą: — a ty byłeś błoto,
Jednego nie wart spojrzenia i słowa,
Chodzący dowód, że mój sąd o świecie
Był sądem młodej kobiety — pomyłką!
Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie:
Jego pieniądze wzniosły cię! Z posyłką

Już cię nie pośle po mego trzewika
Albo po zwiędły kwiat — pan teraz z ciebie!
Lecz to, co ludziom serce tu odmyka,
Szczęście... to ciebie tak, jak kreta grzebie
W intrygi — w lochy idące podziemnie —
W pochlebstwa, które ci u niego służą. —
Cóż? — czemu teraz Pan już nie drwisz ze mnie?
Jakaż to mnie Pan po stepach podróżą
Prześladowałeś?... Mów! — uwieńczy laurem
Komiczny talent Pana. Cóż? — ciekawa,
Z jakim mnie tu Pan wyprawiasz Centaurem?!...
Milczysz?

RZECZNICKI

Więc to jest ta koszula krwawa,
Którą dał Nessus?

IDALIA

Cóż, ciągle te żarty?!

RZECZNICKI

Wybacz mi Pani! — Cha! cha! cha! — nie mogę —
dozwól mi Pani, że będę otwarty
I spytam; dobrą Pani miałaś drogę?
Czy trakt byt bity i gładki i suchy?
Czy zdala widać było Kapitole?
Ach!... jak to się te nazywają muchy
Świecące, proszę Pani... czy luciole
Z konia grzywą leciały jak grzywa
Z gwiazd? — Wszak podobno tak bywa w Italii —
Słowem, czy Centaur ten, który porywa
Z konia chwytając dziewicę w pół talii —
Czy nie obraził?

IDALIA

Więc Panu się zdaje,
Ze ja porwaną byłam?

RZECZNICKI

Tak wieść niesie.
Zresztą patrz Pani — państwo i lokaje
Wszystko rozbiegło się oto po lesie...

IDALIA

Gdzie?

RZECZNICKI

Całe nasze poszło towarzystwo
W pogoń za Panią — sprzyja pora ranna —
Fantazy nawet tak jak na myśliwstwo
Wziął trąbkę.

IDALIA

I on?!

RZECZNICKI
A panna Diana
Wzięła lornetkę.

IDALIA
Ha!

RZECZNICKI
I Pani Fanio
Wziął pistolety.

IDALIA
Zrozumieć nie mogę.

RZECZNICKI
Ja także, wierny sługa, chciałem za Nią
Pędzić się jak wiatr, wziąwszy księdza Logę,
Nie wiedząc, czy ślub, czy pogrzeb wypadnie
Z natury rzeczy.

IDALIA
I Pan sam we dworze?

RZECZNICKI
Samiutki!

IDALIA
I dwór wyjechał gromadnie?

RZECZNICKI
Wszyscy! i Baszkir nawet przy Majorze
Poczułowali.

IDALIA
Więc i Pańska żona?

RZECZNICKI
Jak to!?

IDALIA
I żona Pańska z nimi razem?

RZECZNICKI
Ja tutaj jest na kształt Korydona,
Tęskniący za jej dalekim obrazem.
Szczęście to dla niej, bo z tą katoliczką
Duszą, o Pani słyszająca przygodzie...

IDALIA
Jak to? — ja z panią Omfalią Rzecznicką
Tu przed godziną gadałam w ogrodzie.

RZECZNICKI
zmieszany.
Pani żartuje...

IDALIA
Nie żartuję wcale!
Owszem mówiła, że ci chce siurpryzę
Zrobić: — ubrała się w błękitne szale
I w blondynową wielką moją kryzę —

RZECZNICKI
I w Pani kryzę?! —

IDALIA
Nawet wyznać muszę,
Że Pana chciała podejść w moim stroju
I pomieniała się na kapelusze
Ze mną.

RZECZNICKI
I pieszo szła?

IDALIA
Jak dla podboju
Serca Pańskiego!

RZECZNICKI
Szła pieszo?... ogrodem?...

IDALIA
Przez parkan do mnie skoczyła z powozu.

RZECZNICKI
Prru! prru! prru!

IDALIA
Że mnie naśladuje chodem,
To wiesz...

RZECZNICKI
do siebie.
Czuję dreszcz — prru! ściętym od mrozu!

IDALIA
Czy Panu słabo?

RZECZNICKI
To nic...
Do siebie.
Z mego łona
Wychodzą mrówki, za serce mnie chwyta
Głośno
Czy Pani pewna, że to moja żona!

IDALIA
Jak to?

RZECZNICKI
Może to kto?... jaka wizyta?...
Ktoś wzrostem do niej podobny?... jej talia
Nie jest znacząca...

IDALIA
Ja panu powiadam
Wyraźnie: Pani Rzecznicka Omfalia,
Z którą ja...

RZECZNICKI
Więc — więc — więc do nóg upadam!

Chce wychodzić.

IDALIA
Gdzież Pan?

RZECZNICKI
Niech Pani Hrabina przebaczy! —
Droga mi każda chwila i minuta.
Do siebie.
Ten Kałmuk... moja żona... sto kartaczy!!...

IDALIA
Ha! więc tu jakaś intryga popsuta — —

RZECZNICKI
Tak, tak! intryga jakaś —
Krzyczy przez okno.
Wyprząc z bryczki,
A włożyć siodło!

IDALIA
Pan jest niespokojny?

RZECZNICKI
Ale czy Pani pewna?

IDALIA
Przez uliczki
Te jaśminowe szła...

RZECZNICKI
I Kałmuk zbrojny?...

IDALIA
Co?

RZECZNICKI
Kałmuk zbrojny podjechał?

IDALIA
śmieje się.

Cha! cha! cha!

Teraz rozumiem!...

RZECZNICKI

Tak, Pani rozumie,

Że taki afront...

IDALIA

Przejażdżka!.. Gdzieś macha

Z Kałmukiem, jak wiatr —

RZECZNICKI

przez okno.

Ten szelma nie umie

Położyć siodła!... podepnij strzemiona!

Ale jeszcze raz błagam na kolanach,

Czy Pani pewna, że to moja żona,

Którą — —

IDALIA

Tak — którą —

RZECZNICKI

Niesie po kurhanach.

Nie! nie, nie! — bo to przechodzi granice

Wszelkiej na świecie znanej... tak nie było!...

Ale —

IDALIA

Być mogło!

RZECZNICKI

krzyczy w okno.

Wkładaj-że terlicę!

Na Boga! Czy ty masz serce, Hawryło?!

Cóż ty tam myślisz?!

IDALIA

Więc Pan także kłusa

Jako Kupidyn w obrazku Albana?...

RZECZNICKI

Pani widziałaś ją?...

IDALIA

Nim przez Nessusa

Była porwaną...

RZECZNICKI

Pani dzisiaj z rana

Widziałaś?

IDALIA
Dzisiaj.

RZECZNICKI
Czy spytać pozwoli,
Jak to być może dawno?

IDALIA
Niezbyt dawno!

RZECZNICKI
Karczmy dwie! — jeśli jechali powoli,
To przy tych karczmach... To jest bardzo jawno,
Że jeszcze nie są w lesie... Tak, być muszą
Przy karczmach... Gdyby tam jaki znajomy
Był taki dobry!...

IDALIA
Nim do lasu ruszą...

RZECZNICKI
Ha! Pani ze mnie drwisz?... Niech trzasną gromy
We mnie i w moją hańbę!!

Wybiega.

IDALIA
Przecież — człowiek!
Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,
Zacierpiał sercem, krwią — i trysnął z powiek
Iskrą człowieka. — Lecz jak długo pływał
W błocie i patrzeć nie pozwolił z góry
Na konwulsyjne swoje śmieszne męki!
Ja, nawyknięta wśród każdej tortury
Nadziei z serca, a trucizny z ręki,
Za wszem gotowa powitać wypadek
Uśmiechem — albo śmiertelną bladością.
Lecz ten rozsądny i kościany dziadek
Za swą porwaną poleciał Jejmością
Już bez rozumu — na wychudłej szkapie,
Butów cholewy pokazując szare. —
I to się zowie świat zimny, co chrapie!
Kiedy mu serce, miłość albo wiarę
Wspomnisz — wszystko to romansem nazywa!
A gdy sam w romans wpadnie — kawał błota —
Jak żyd na koniu wychudłym się kiwa!
Gdyby na drodze stały, podruzgota
Apolinowe posągi! i wróci
Z małżonką w ręku, jako Hesperyda
Z jabłkiem. — O ten świat — że anioły smuci,
Nie dziw! — Mnie samą wzgarda i ohyda
Bierze, gdy widzę, że takie gadziny
Rozsądkiem przeciw egzaltacji świszczą?
A jakież to w tym domu były czyny
Ludzi, co sercem i rozumem błyszczą?
Przedali córkę — mnie, natrętą marę,

Chcieli oddalić — jak? — afrontowaną!
Tak że mi chyba wziąć habity szare
I za klasztorną trzeba było ścianą
Przeżyć ostatek... Precz, serca sprzedajne! —
Za was rumienię się, jak róża sromu. —
Szczęście, że blisko konie mam rozstajne.
Powrócę — sama — do smętnego domu
Z moją niedolą i z mojem cierpieniem
Dawnem, lecz mędrsza stokroć doświadczeniem.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA²

Mieszkanie brabiny Idalii.

RZECZNICKI i HELENKA, która uprzęta pokój.

RZECZNICKI

Helusiu, widzisz — do waszego domu
Musiałem z moją żoną — była chora.
Proszę, nie mów też Panienska nikomu,
Że ja tu konno z nią. Tego wieczora
Miałem przypadek — powóz mi się złamał;
Musiałem na koń wziąć — żona mi słabła...
Czy doktor już był?

HELENKA

do siebie.

O! to się wyklamał!
Żona w malignie mówi, że przez diabła
Była porwaną...

RZECZNICKI

Co mówisz Acanna?

HELENKA

Mówię, że Pani Marszałkowa chora.

RZECZNICKI

Tak, chora trochę. Ta przejażdżka ranna...
Ona ma nerwy słabe... do wieczora
Na koniu... aura zła... więc nieco słaba...
To to kobieta delikatna, święta!

HELENKA

na stronie.

O! delikatna ta czerwona baba! —
Prawda, że teraz tak jak z krzyża zdjęta
I rozczochrana...

RZECZNICKI

Patrzaj no Acanna,
Czyj to jest powóz?

HELENKA

Jedzie Pani nasza!

RZECZNICKI

Idź, proszę, czy tam mojej żonie wanna
Przygotowana? Niech się nie rozgłasza
Ta awantura między służącymi...
Idź — ja tu Panią przyjmę i powitam.

Helenka odchodzi — wchodzi IDALIA.

²Cała scena I i początek drugiej przekreślone są w autografie poety. (Przyp. Małec.). [przypis redakcyjny]

SCENA DRUGA

IDALIA — RZECZNICKI.

IDALIA

nie spostrzegając RZECZNICKIEGO.

O! jak tu miło! drzewami ciemnymi
Pozasłaniane okna — piersią chwytam
Powietrze pełne kwiatów...
Zobaczywszy RZECZNICKIEGO.

Co?! Pan u mnie?

RZECZNICKI

Pani, pod samym jej domem... wypadło
Do Niej zajechać...

IDALIA

I żona?

RZECZNICKI

Jak w trumnie,
Jako grobowe, okropne widziadło.

IDALIA

Tak?...

RZECZNICKI

Tak, Wielmożna Mościa Dobrodziejko,
Tutaj, na moich przyniesiona rękach.

IDALIA

Gdzież ją Pan?... lecz nie! nie jestem tak dziką,
Ażebym w Pana wycierpianych mękach
Szukała zemsty. Czyś Pan mógł zasłonić
Przed ciekawością sług?

RZECZNICKI

Pani, ja sędzę...

IDALIA

Że?

RZECZNICKI

Że nie wiedzą...

IDALIA

Chciałabym obronić
Pana, więc muszę... Nessus?

RZECZNICKI

Wziął pieniądze.

IDALIA

To słuchaj mnie Pan! — Awantura taka
Dla was, którzy ta jesteście na świecie
Nakrochmaleni — każdy pół Polaka,
A pół aktora we własnym powiecie,
Jak na aptecznych pułkach różne flaszki
Z etykietami: ten polityk dzielny —
Ten sensat — a ten dowcipny na fraszki ³.
Wam by, powiadam, niosła cios śmiertelny
Śmieszność, zabiłaby was na wiek wieków,
Na dzieci wasze spadła i na wnuki!
Bo z was można drwić, lecz tak jak z kaleków —
Nie potrącając nigdy krzywej sztuki
Waszego ciała. — Twoje więc kalectwo
W dowcipkowaniu było: — a tyś ranny
W ten garb rozumu na całe sąsiedztwo
Sławny!... Rogaty miesiącem Dianny,
Zgubiony człowiek! jeśli ja na siebie
Nie wezmę garbu twego, i niosąca
Ciężar, ciężaru tak nie upotrzebię,
Że skrzydlatością i blaskiem miesiąca
Moje ramiona dumne u wachlarzy
I upiękni mnie, zamiast ciebie zabić. —
Pozbądź więc, proszę, Pan tej smętnej twarzy,
Ja Mu przyrzekam przynajmniej osłabić
Pierwsze wrażenie — oczu mych szafiry
I postać moją ułożywszy zgodnie
Ze smutną rolą nowej Dejaniry...

RZECZNICKI

Nie! To nie może być! — ja udowodnię,
Że jestem człowiek!

IDALIA

Lecz, szanowny Panie,
Tu przyjechałeś z żoną, twoją bryczką.
Kałmuk pieniądze dostał — i dostanie
Rozkaz milczenia. — Ja stoję z pożyczką
Mego honoru — ty szlachcic, bierz sumę,
Ani się pytaj! — bierz ją bez procentu!

RZECZNICKI

Ja także, Pani, mam tu swoją dumę
I tę rzecz biorę także z fundamentu...

IDALIA

Lecz patrz! Hrabiostwo Respektowie jadą: —
A więc ty powiesz im, że twoja żona...?

RZECZNICKI

Ja nie wymówię tego.

³Aż póty scena ta przekreślona w rękopisie. (Przyp. Małec.). [przypis redakcyjny]

IDALIA

Więc tą radą,
Którą ci dałam, nie gardź! — Rzecz skończona!
Ja byłam w stepie przez ciebie odbita —
Ja jestem teraz w łóżku mojem chora...
Mów — żartuj ze mnie — baw ich — bądź kobietą,
Baw ich plotkami...

RZECZNICKI

Lecz tego wieczora
Ja moję zrobię rzecz...

IDALIA

Dobrze, pozwalam,
Lecz do wieczora ja rzecz moję zrobię
I te małżeństwa wasze porozwalam —
Albo... odejdę was, a wy na grobie
Grajcie komedią.

Odchodzi.

RZECZNICKI

Zda się dobra rada:
Na czas niech ona będzie tu na celu
Żartom. Ja potem zrobię rzecz nie lada;
Bo trzeba, żeby na obywatelu
Nie było plamy —

SCENA TRZECIA

Państwo RESPEKTOWIE wchodzą z DIANĄ i STELLĄ.

HR. RESPEKT

Witaj mi, Rzecznicki! —
A cóż tu? mówią — chora!

RZECZNICKI

Tak, tą jazdą —

HR. RESPEKT

Cyt! cyt!... to jej dom — to kościół delficki!
Widzisz — przywiozłem całe moje gniazdo.
I Major z nami, ale go ukryłem
Poza kulisy; w sam czas wyprowadzę
Na perypecję... Ja z nim długo żyłem;
To prosty człowiek, dobry — —

HRABINA

Czy ma władzę
We wszystkich członkach?

RZECZNICKI

Co?

HRABINA

Czy ją oszczędzał?

RZECZNICKI
Tak, dosyć — —

HR. RESPEKT
Czy gdzie nie zawadził w lesie?

RZECZNICKI
Nie.

STELLA
Więc nie bardzo rumaka rozpędzał?

HR. RESPEKT
Dosyć — widzicie, iż stanął przy kresie.
To dosyć... lecz nas nabawił kłopotu:
Wszyscy w cierniowej jesteście koronie! —
Widzisz, Rzecznicki, takiego powrotu
Nikt by nie życzył swojej własnej żonie.
W głębi — taka rzecz jest niemałej wagi!...
Co to jest?!... krew się na to każda burzy.

RZECZNICKI
Gdzie jest Fantazy?

HR. RESPEKT
Brakło mu odwagi!
W ogrodzie chodzi — wena mu tam służy —
Coś komponuje...
Do żony.
Wypraw do ogrodu
Dianę, niech ze Stelką idą obie...

HRABINA
Czy położyli jej na głowę lodu?

RZECZNICKI
Tak, położyli.

HR. RESPEKT
Przywieźliśmy tobie
Kapelusz —

RZECZNICKI
Jak to?

HR. RESPEKT
Przestrzelony z łuka,
Strzałą rogaty — tak, strzałą rogaty!
Widzisz — był rozkaz dany dla Kałmuka,
Ażeby leciał jak Amor skrzydlaty,
A nie dał tobie odbić tej hrabiny —
Major mu to sam wyraźnie powieścił.
Otóż on widząc twe rycerskie czyny,

Gdyś go dopadał: przymierzył i strzelił —
Jak gdyby na twój rycerski kartelusz
Odpowiadając — prosto tobie z łuka.
Szczęście, że trafił cię tylko w kapelusz!
Stelusiu, niech go Kajetan poszuka,
Niech tu przyniesie.
STELLA *wychodzi.*

Pokazać ci chcemy,
Że twój rycerski czyn nie uszedł oka;
I ubierzemy ciebie, ubierzemy
W strzały — —

RZECZNICKI
Rzecz to jest zanadto wysoka,
Aby żartować...

HR. RESPEKT
No — ty jesteś skromny,
Ja wiem; ty skromny jesteś. Cały w locie —
Możesz być nawet sobie nieprzytomny,
Gdy cię ten Kałmuk — —

RZECZNICKI
przerywa.
Tak, Hrabio, w istocie!...

HR. RESPEKT
Gdy cię ten Kałmuk ubrał, ubrał w strzały —
Numida jakiś — —

RZECZNICKI
Więc Pan wie?

HR. RESPEKT
Numida,
Mówię ci, jeździec jesteś doskonały!
Widzisz — talent się taki zaraz wyda,
Mój ty kochany Rzecznicki!

RZECZNICKI
Co, Hrabio?

HR. RESPEKT
Daj, niech cię z serca uściskam!... Szaląput!
Jeżeli w tobie lata nie osłabiają
Tej żyłki, to gdzieś zrobisz *verte-caput*.
Orlando! — gonił się jak za podradem!
Orlando!

RZECZNICKI
Hrabia się powtarza...

HR. RESPEKT
Drogi!

RZECZNICKI

do siebie.

Zemszczę się!

Głośno.

Czy Hrabia jadąc moim śladem

Nie znalazł... czy gdzie nie postawił nogi

Na tym papierze..? Otóż to przypadek!

Intercyza mi wypadła z kieszeni.

HR. RESPEKT

Cóż! ty sam stoisz jak układów świadek —

Rzecz małej wagi — papier się odmieni —

Lekka odmiana! Nową intercyzę

Przypieczętujesz litewską Pogonią.

Tak! Pogoń teraz weźmiesz za dewizę,

Pogoń ognistą — z uwieńczoną skronią..

Lecz widzę, że zły jesteś... a to zwykła

Rzecz w ludziach, co się heroizmu wstydzą —

Wstydzą i tak się czerwienią jak ćwikła,

Kiedy się nagle w laurach jasnych widzą,

A niby niemi gardzą... Moja żono,

Pójdźmy na ogród z dziećmi, nim Hrabina

Zgodzi się naszą postać zasmuconą

Oglądać.

Wychodzą.

RZECZNICKI

Piekło! piekło!... Starowina

Pod paznogie mi w nogi wbija drzazgi!

Na mękach jestem!...

Wbiega FANTAZY.

SCENA CZWARTA

RZECZNICKI — FANTAZY.

FANTAZY

Rzeczniczki, jestem trup!

RZECZNICKI

Co to się znaczy?!

FANTAZY

rzuca się w fotel.

Okropny, mówię, miałem pojedynek!

RZECZNICKI!

Z kim?

FANTAZY

Z tym Moskalem...

RZECZNICKI

Tysiąc sto kartaczy!!

Bez sekundantów?!

FANTAZY

Wieczny odpoczynek
Mów za mnie... jestem trup!

RZECZNICKI

Na Pana Boga!
Gdzieżeś raniony? Jesteś żywy, cały!

FANTAZY

Mówię ci, że już moja prawa noga
W grobie... i moje złote ideały
Biorą twarz czaszki. W myślach moich zamęt
Wskazując na biurko.
Masz papier? siadaj, proszę i bierz pióro:
Chciałbym... w trzech słowach tutaj mój testament
Napisać...

RZECZNICKI

Słuchaj...

FANTAZY

Pisz! —
RZECZNICKI *siada i bierze pióro do ręki.*
Milijon z górą
Mego majątku, kiedy się spienięży —
Zamienić w złoto, w jeden złać pierścionek
Spleciony kształtem saturnowych węży —
Poświęcić — wyryć na nim: *trup małżonek*
Swej narzeczonej — I Pannie Dyjannie
Wtoczyć go. Jeśli nie weźmie — w staw rzucić!

RZECZNICKI

wstając.
Czyś ty oszalał?!

FANTAZY

Ja tej młodej pannie
Winienem wiele, — Gdybym mógł powrócić
Z grobu, to życie zacząłbym inaczej,
Prościej — i młody starałbym się o nią.
Jutro — jak ona w trumnie mię zobaczy:
To pewny jestem, że mnie siostry dłonią
Uściśnie... Ale ostatnia godzina
Moja... innym się tu duchom należy.

RZECZNICKI

Panie Fantazy! w imię Ojca, Syna...
Gdybym cię nie znał...

FANTAZY

Dość! czas szybko bieży..
Do grobu spieszno — a strach!... Nie idź za mną!
Bo gdybyś i szedł: to nie trafisz wcale;
Śmierć ma tebańską stolicę stubramną:

Jedne są bramy jak krwawe korale
Czerwone — inne są jak perły białe;
I białe, bez ran, duchy przez nie wchodzi.
Bądź zdrow!... Królestwo mego ducha całe
Niezbuntowane, ale z ciała już się płodzą
Robaki... i te w ustach słowa zimne
Są robakami...

RZECZNICKI

Niech cię sto piorunów!!...

FANTAZY

Ha! ha! ha! teraz pod laurami drzemnę
I Plutonowych dosiędę biegunów
We śnie... Rzymianin jestem...

Wychodzi.

RZECZNICKI

Co to znaczy?!

Na Boga! muszę widzieć się z Majorem
Twarz w twarz: on mi to wszystko wytłómaczy
I pod właściwym te rzeczy kolorem
Musi obaczyć ze mną, i traktować
Jak ze człowiekiem...

Wchodzi IDALIA.

SCENA PIĄTA

RZECZNICKI — IDALIA.

IDALIA

A cóż?

RZECZNICKI

Niechaj Pani

Leci! Fantazy coś zaczął wariować...
Wszyscy w tym domu jak powariowani!
Ja także myślę po wariacku skończyć.
Do nóg upadam!..

Wychodzi.

IDALIA

Co mówił? — Fantazy

Wariuje? — Cóż to? — Ach, jak łatwo złączyć
Miłość z szaleństwem! Są to dwa wyrazy
Nierozłączone. — Wariacja więc wraca
Do tych różanych uczuć, owiniętych
Girlandą kwiatów i gwiazd, i z bogaca
Krajinę duchów, moc pieśni natchniętych
Rzucając wiatrom... Ach! gdyby godzina
Tego żywota, gdy mnie ciągle poił
Z serca, jak z czary! — Gdy na kształt murzyna
Ottellowego — w sztylet się uzbroił
I przyłożywszy mi do piersi — czekał,
Czy w oczach moich strach, czy uśmiech będzie?

A uśmiech z oczu moich nie uciekał,
Ale jak pająk, który z blasku przędzie
Swe pajęczyny złote na szafirze
Jakiego kwiatu: podobnie mi radość,
Że się przez jego śmierć do nieba zbliżę,
Opromieniała oczy. — O! jak bladeść
Śmierci daleka była od tej bieli,
Którą on wtenczas zwał alabastrową!
O! jak mi dobrze było, na pościeli
Granitów rzymskich — z pochyloną głową
Nad nim, oddychać różami Cezarów
I widzieć, jak się w tym człowieku rodzi
Nowy ideał wieków, pełny czarów,
Który mu całą przyszłość rozpogodzi,
Jeśli nie skała się tem ludzi błotem
I nie zapragnie spić się moszczem wina.

SCENA SZÓSTA

HELENKA *wchodzi.*

HELENKA
Pani nie przyjmie więc Hrabiny?

IDALIA
Potem.

HELENKA
Koniecznie Panią chce widzieć Hrabina,
Ze łzami prosi.

IDALIA
Więc wpuść ją, Helenko;
A gdyby chciał tu wejść i pan Fantazy,
To... to mnie ostrzeż wprzód jaką piosenką,
Albo przed drzwiami kaszlnij kilka razy.
A teraz wpuść tę Walterskotkę...

HELENKA *wychodzi.*
Wchodzi HRABINA RESPEKTOWA.

HRABINA
Droga!
Moimi łzami złana — krew bym dała!
Bogdaj by tutaj nigdy moja noga
Nigdy, ach! nigdy więcej nie powstała:
Jeśli ja winna co, że tobie, duszo
Anielska, taki sztylet!... Ja to czuję...
Wszystkie się żółci we mnie tem poruszają,
Bo ja kobieta, bo mnie także truje
Ten świat, przeciwko nam ciągle i wszędy
Na wspak idący... Ja tego Majora —
Gdyby nie mój mąż — to bym do komendy
W łańcuszkach była odesłała wczora
Z mojego domu! — O! kraj nieszczęśliwy,
Gdzie Moskał, widzisz, pijany robi burdy,

A my musimy cierpieć!... Jak Bóg żywy,
Polacy dawniej byli haraburdy,
Lecz teraz... są mniej, niż...

IDALIA

Nie płacz, Hrabino,
I nie utyskuj: moja reputacja
Jest taką dzisiaj odzłożoną cyną
I woskiem...

HRABINA

Ja wiem, że ci aprobacja
Ludzi niczem jest; bo ty — w sobie złota,
W sobie zamknięta, jak brylant bez ceny —
Pogardzasz każdą garścią tego błota,
Którem świat... Lecz ten z nad Oki czy Leny
Major — prawdziwy jakiś barbarzyniec —
Wstyd mi, że w moim domu — wstyd mi wielki!
To ja zelżona! Wyjdę na gościniec
I siędę w karczmie, bo obywatelki
Dom stał się karczmą...

IDALIA

Odmieńmy rozmowę,
Proszę... Powiedz mi, gdzie wyprawę szyto
Dla twej Dyjanki?

HRABINA

Ach! ja tracę głowę!
Ten mariaż!... Głowę mi, Pani, nakryto
Jak kuropatwie... jam ani wiedziała,
Że pan Fantazy... nie jest sercem wolny.

IDALIA

On wolny.

HRABINA

I tyż to mówisz, Idalko?! —
On! co powinien był, a był niezdolny,
Uznać, że tobie będąca rywalką
Moja Diana — bez pochlebstwa gadam —
Gaśnie, jak świeca gaśnie w słońca blasku...
O nie! Ja jemu teraz w oczy zadam
Falsz! — Nie myśl, proszę, że my go w zatrzasku
Trzymamy, jako złowionego szczygła;
On wolny —

IDALIA

Wolny?... wszakże już kontrakta
Pomiędzy wami —

HRABINA

O nie! tyś prześcigła
Za rzeczywistość. Czyżby jakieś akta

Mogły poprzedzić czyn, gdzie miłość sama...
Ty to rozumiesz — mariaż jest osnuty
Na sercu —

IDALIA

O tak, na sercu.

SCENA SIÓDMA

Wpada STELLA na scenę. HRABINA RESPEKTOWA — IDALIA.

STELLA

Niech Mama

Leci!...

HRABINA

Co?!

STELLA

Dianka — —

HRABINA

Co?...

Wybiega ze STELKĄ.

IDALIA

Mariaż popsuty

Sercem! — Zeszła się Dianka z panem Janem —
Sztambuch przejrzała i zeszła się w sieni
Twarz w twarz z tym pięknym brązowym ulanem,
Co teraz nosi koszulę z pierścieni
I burkę — straszny na miłości scenie
Aktor...

Wbiega HELENKA.

Helenko, cóż?

HELENKA

Panna omdlała

I padła głową swoją na kamienie.
Gdy ją podjęto, z czoła krew się lała,
Zbladła jak kreda, a łkała jak dziecko.

IDALIA

Ale nie mocno ranna?

HELENKA

Nie! przytomna...

IDALIA

do siebie.

Czuję, że scena ta była zdradziecką;
Ten sztambuch — potem on — taka ogromna
Nagłość — i takie przejście...

Głośno.

Daj mi burnus!
Lecz nie — ja się tam teraz nie pokażę;
Tu będę, jak ten brązowy Saturnus,
Co nieruchomy siedzi na zegarze
I pod nogami swymi ma godziny
Obracające się...

SCENA OSMA

Wchodzi LOKAJ i niesie karteczki i sztylet.

LOKAJ
Pani, ten bilet...

IDALIA
Co widzę?! — Boże! Boże mój jedyny!
Czyta.
Daj burnus!... Ha! ha! ten wenecki sztylet
Tu?! Jezus! Maria!

Wybiega ze sztyletem, a bilet zostawia.

HELENKA
Co to?

LOKAJ
Pan Fantazy
Dał mi i kazał pani oddać w ręce.

Helenka bierze bilet i czyta go.

HELENKA
Niezrozumiałe są dla mnie wyrazy!
Próżno ten papier w rękach gnę i kręcę.
Muszę biec za nią.

LOKAJ
Daj, niech ja przeczytam!
„Schadzka ostatnia dusz naszych na ziemi
Dziś o północy...”

HELENKA
Pana Boga pytam,
Czy jest tutaj sens?

LOKAJ
„Czarami złotymi
Ostatni toast dziś — lub z tobą razem
Piję aniołom — albo też samotny...” —
Święty Józefie! za każdym wyrazem
Wykrzyknik, a list taki był wilgotny,
Że na nim moje palce znać wyraźnie
Wydrukowane. — Diabli jacyś wodzą
Pióra tym panom: piszą niepokaznie
W gzygzaki.
Czyta.

„Tam, gdzie na świecie się schodzą
Wszyscy i wiecznie zostają — gdzie Juliet
Obudziła się i zasnęła — czekam”.

HELENKA

Muszę wziąć pani ten łabędzi dultet
I zanieść, bo to rosa. Psy powściekam,
Ażeby panią odstraszyć na zawsze
Od tych przechadzek nocnych po pustyni.
Bo to stworzenie dla ludzi łaskawsze,
Niż zwykle bywa taka monarchini
Zła, jak diablica! — U państwa Rzecznickich
Nie można służyć dla zimna a głodu.
A gdzie jest też dom w rękach jezuickich,
To także trzeba płakać bez powodu
Co piątek, albo oczy trzeć cebulą,
Gdy człowiek idzie na mszę za hrabiną. —
A tu się ludzie w domu jakoś tulą
I...

Wpada HRABIA RESPEKT — *za nim* MAJOR.

SCENA DZIEWIĄTA

HR. RESPEKT

Gdzie jest Pani?

HELENKA

Nie wiem.

HR. RESPEKT

Nad dziewczyną
Moją śmierć wisi!... Proszę was, doktora!
HELENKA i Lokaj wychodzą.
Majorze! — z naszą ty, widzisz, krainą
Nie jesteś w tonie: jednego wieczora,
A tyleś mi tu napsu! — Po co było
Tęgo człowieka przywozić?! — Że dzieci
Poznawszy się tam, sentymentu siłą
Były porwane śród śniegów, zamieci
I strasznych, białych sybirskich horrorów...
Że sobie tęczę usnuli z sympatii:
To trzebaż było tu do naszych dworów
Z tej Antologii czy tam Chrestomatii
Wyrwaną kartkę?!... Jednym słowem, mówię,
Żeś Major mi tu — może z serca — aleś
Ćwieków nasypał strasznych pod obuwie!
Ten Sybir — to to straszna jakaś zaleś
I kraj przeklęty!!

MAJOR

Nu! Hrabia bogaty —
Tak puskaj, niechaj córka sercem bierze!

HR. RESPEKT

Co mi tam gadasz? Dobryś do harmaty,
Ale nie do serc! — Mówię tobie szczerze,
Że... niech cię wszyscy diabli, mój Majorze!
Zięć mi się gotów ten zerwać z kontraktu!

MAJOR

Który zięć?

HR. RESPEKT

Wszak wiesz, że mam zięcia...

MAJOR

Może?

HR. RESPEKT

Jak to? — przytomny podpisowi aktu
Ślubnego, wątpisz, że ja wkrótce będę
Kołysał wnuki?... Co? wątpisz?

MAJOR

Jej Bogu,
Ja wątpię.

HR. RESPEKT

Cha! cha! cha! zięcia pozbędę?...
A to jak?

MAJOR

Nu! jak? — Tak karta na rogu
Kiedy zagięta przegra: tak prepały
Diengi. — Nu wot tak zięć Panu Hrabiemu
Może się ze mną grając, przegrał cały.

HR. RESPEKT

Co to jest?! — jak to?! — po co?! — jak i czemu?!
Zięć mój z Majorem grał? i o co chodzi?

MAJOR

Nu tak, o zięcia chodzi.

HR. RESPEKT

Zgrał się w karty?!
Głową mi tylko kiwasz Pan Dobrodziej;
Mów proszę... proszę, bądź ze mną otwarty!
Nie wiesz, ile w tem mego interesu,
I jaki kamień na mem sercu leży!

MAJOR

Nu, tak weź hrabia tu z pugilaresu
Ten kontrakt: mój pysk do niego należy,
A do mnie jego łeb — wygrany w karty.
Nu! tak Hrabiemu ja ten łeb daruję,

A z pyska mego ręką honor zdarty
Znajdę u Boga!
Oddaje mu papier.

Niech Pan Hrabia czuje,
Że ja nie człowiek zły; — głupstwem zaszkodził,
A swoim własnym honorem zapłacił.

HR. RESPEKT

przeczytawszy dany mu papier.
Piorun szaleństwa w tych ludzi ugodził —
Mózgi pomieszał. — Zięc mój głowę stracił!
Marianno! zięc nasz truje się! Marianno,
Zięc nasz zabija się!

Wybiega.

MAJOR

Wot i teatry!

Wchodzi JAN

SCENA DZIESTĄTA

JAN i MAJOR.

JAN
Majorze!

MAJOR

A szto? obaczył się z panną?

JAN

Jedźmy w sybirskie nasze mgły i wiatry!
Major mi będziesz ojcem — tak jak dawniej —
I przyjacielem. — Ten świat to zagadka!
Gdybyś ty widział, jak tam najzabawniej,
Najwścieklej na mnie wrzeszczała ta matka:
— „Dzieckoś mi zabił! — idź precz! nie stój blisko,
Podły!... bo śmierdzisz tu prostym żołdakiem,
Bo cuchniesz, cuchniesz tak, jak lokaisko!
Bo cię czuć wódką prostą i tombakiem
Spleśniałym! precz mi z oczu!” — Tyle brudu,
Tyle znalazła przekleństw ta kobieta,
Że ja, com słyshał niegdyś wycie ludu
Wieszającego, ludu, co w jelita
Drgające ręce kładł...

Na takie krzyki

Córka omdlała podniosła powieki
I wzrok rzuciła na nią taki dziki,
A na mnie taki anielski, że wieki
Będę pamiętał, jakie są balsamy
W rozmiłowanych oczach u dziewczyny!

MAJOR

Nu, my w Sybirze tobie dziewcząt damy
Piękniejszych...

JAN
Jedźmy, jedźmy z tej krainy,
Która mi we snach była szczęścia rajem —
Matką! — a teraz jest taką macochą! —
Słuchaj: nazwała wygnańca lokajem
I w to bolesne me serce tak płocho
Wrzuciła ziarno gniewu...

MAJOR
Tak duj babu!
A ja pomogę... Wot, wot! — polskie grafy!
A kazał ty już Kałmukowi drabu,
Żeby zaprzęgał?

JAN
Już.

MAJOR
Nu, tak waksztafy
Zakurym w trubkach, taj na pożegnanie
Temu szlachectwu dym!

JAN
Jedźmy, Majorze!
Temu, kto wpadnie raz w nieszczęścia morze,
Trzeba iść na dno i dać falom głowę. —
Oczęta sine we łzach — bądźcie zdrowe!...

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

*Cmentarz — w głębi kaplica zamknięta. Miesięczna noc.
Wchodzi FANTAZY i IDALIA.*

FANTAZY

Oto są Idy marcowe Cezara
Śmiertelne — bo ty jesteś moją Idą.
Cóż? dotrymałem słowa... Godzin para
Ostatnich — z tobą! Gwiazdy nasze przyjdą,
Miesiąc nasz złoty już jest i dotrymał
Słowa — na ucztę śmierci przyszedł pierwszy.
Świat mnie był w takie łańcuchy poimał,
Że teraz pewnie mój sen będzie szerszy,
Gdy oddam ducha. Tony moje drżące
Były boleścią ducha ostateczną. —
Siądź tu. W twych oczach widzę dwa miesiące
Błękitne: — będziesz mi harmonią wieczną,
A oczy wiecznym źródłem światła będą:
Wypiję wszystkie złote z nieb promienie.

IDALIA

Ten cmentarz zawsze był najmiłszą grzędą
Mego ogrodu. — Patrz, jakie tam cienie
Czarne pod gęstwą lip! i głązów twarze
I na czarności krzyżów niewidzialnych
Głowice trupie..

FANTAZY

Ja ci tam pokażę
Tęczowe duchy, twarze bóstw fatalnych,
Które mi zawsze w nocy były blisko
I to zrobiły, żem tak głupio — marnie
Życie me rzucił.

IDALIA

Co tam za zjawisko?

FANTAZY

Nic! to są we mgle chodzące latarnie;
Pewnie szukają nas.

IDALIA

Daruj mi, Fanio,
Jeszcze raz spytam ciebie... spytam ciebie —
Bo wszakże życia nie można tak tanio
Oddawać ludziom! bo wszakże na niebie
My zapisani jesteśmy u Boga
I tu aż — przezeń tu przyprowadzeni. —
Słuchaj — zdejmuję mnie tu jakaś trwoga —
Tyś drgnął: jesteśmy oboje ruszeni
Skrzydłami śmierci... Przyszłość ta bez kształtu
Okropność swoją ma. Słuchaj mnie, Panie:

Ja nie doznałam tu żadnego gwałtu.
I ta przyczyna śmierci, to porwanie —
Tak los uczynił, że obelga cała
Spadła na inną zupełnie osobę.
Jam więc jest winna — winna, żem skłamała;
Jam winna, żem tu całą jedną dobę
Chciała aktorką być i podług świata
Falszem dopomóc sobie na tej ziemi...
Owszem posłuchaj: ta śmierć, która lata
Jak nocny motyl, skrzydły kościanymi
Gruchocąc, marną jest — i nam urąga
Jak dzieciom głupim; — boś nie za mnie mścił się,
Ale za jakąś furią — dziwolągą —
Za Rzecznickiego, który podły krył się
Ze swą obelgą, ze swoją kuchcianą
Żoną, z lachmanem swoim przewietrzonym,
Który ja w domu dziś znalazłam rano
W wannie z rumianku, z fontaziem czerwonym
Na czepcu, z krzykiem i z twarzą koguta,
Na cały cichy dom krzyczącą: gwałtu!

FANTAZY

Cha! cha! cha! Pani Rzecznicka popsuta!
Cha! cha! cha! — Gdyby sam Rzecznicki stał tu
I o truciznę prosił, to nie dałbym
Łezki opiatu! — Cha! cha! żyj, Brutusie!
Cha! cha! cha! jeszcze raz z Rzecznickim chciałbym
Zejść się na ziemi i w tym famulusie
Mego Faustyzmu niewydrwioną stronę
Wydrwić, ażeby drwin posągiem stanął
Na moim grobie. Cha! cha! cha! utonę
We łzach serdecznych! — Cha! Kałmuk archanioł,
Porywający z ręki Jezuitom
Panią Rzecznicką — i w galop — i w galop!...
Cha! cha! cha! śmiech mój gwiazdom i błękitom.
Wiwat typ wszystkich dewotek i salop,
Pani Rzecznicka która była duchem,
W pielgrzymce!! Diabli! diabli! cha! cha! cha! cha!

IDALIA

Ten śmiech — —

FANTAZY

Uderzył po głowie obuchem
W posąg piękności — i w szarego stracha
Zamienił tę śmierć, która przy nas stała
Niby cudowna postać z alabastrów,
W gwiazdach, motylach i w miesiącach cała,
Z kobiercem maków, dziewanny i astrów
Pod cichą stopą. — Patrz, jakich komików
Wydaje Polska: aż do grobu śmiesz! —
O! o koncercie śmiechu i słowików,
Graj!... Otoczona dziwolągów rzeszą,
Straszliwa, w czepcu — nowa Dejanira
Poprzedza orszak nasz, dwie nasze trumny,

I krzyczy: za mnie ginie syn Zefira
Z córką Aurory!!

IDALIA

O! szal nierozumny!...

FANTAZY

Co? wybijam cię ze snu? — Masz! w tej lasce,
W tej złotej gałce jest snu na lat tysięcy...

IDALIA

Więc to trucizna?

FANTAZY

Tak! w cukrowej masce
Zamaskowana złość! można by przysiąc,
Że rzecz uczciwa.

IDALIA

I nie ma ratunku?

FANTAZY

Jest!..

IDALIA

A więc użyj go, żyj dla Ojczyzny!!

FANTAZY

Na to — o! na to trzeba by trafunku
Wielkiego.

IDALIA

Aby...?

FANTAZY

Aby na siwizny
Majora głowy, która jak Eolid
Harfa pod mojem policzkiem odjękła,
Spadł albo piorun albo aerolit
Przed... przed kwadranssem!

IDALIA

Jak to?

FANTAZY

Aby pękła
Harfa, na której ja honoru strunę
Urwałem... Kontrakt — widzisz — jest wyraźny,
Że północ jedną dziś zapełni trunę —
Na stemplowanem papierze; do każdy
Weszło pół rubla za ten papier, który
Poważnym kiedyś będzie dokumentem...
Daj łaskę!

IDALIA

Wieszczu! do góry! do góry!
Śmierć jest okropnym, słuchaj, sakramentem.
Nie jedź trucizny z taką twarzą.

FANTAZY

Co to?

IDALIA

Po szatańsku się tobie twarz skrzywiła.

FANTAZY

Nieprawda... śmierć jest tą kolumną złotą
Powietrza. O! w tem powietrzu jest siła!...
O! to powietrze i ciepłe, i wonne,
O! to ramiony mymi ogarnięte,
Ma w sobie duchy piękne i niezgonne,
Jak ja, wyrwane z ciał, dawno poczęte,
Pełne miłości jak ja, niewidziane,
A kształtem swoim świat rozpierające.
Czekaj, przy tobie tak za chwilę stanę
Powietrzem...

IDALIA

Widzisz me piersi dyszące?!...
O! znajdź, znajdź jakie słowo większej mocy,
Aby mnie w ciemnej śmierci rozmiłować!

FANTAZY

Patrz — ta kaplica z krzyżem złotym, w nocy
Stojąca jak duch, zacznie tu panować
Ducha naszego siłą... i z kamieni
Miłością świata łąć sakramentalnie!
Jutro ten kościół tak się w nas wpromieni,
Jak w smętne światło, i będzie fatalnie
Działał na smutne duchy, serca młode —
Jak pieśń, która nam dzieciom w piersiach dzwoni.
Chodź! do kaplicy cię tej ciemnej wiodę.
Astarte!... o ty, bez lauru na skroni
Nieznanego tu ducha Beatricze,
Którą porwałem i aniołom niosę,
Chodź, chodź! i w Madonn się wpatruj oblicze
I w zachwyceniu świętem daj pod kosę
Miesięczną śmierci cichej twoją głowę!
Co mówię? — na niej stań, jak na miesiącu,
A on skrzydlaty z nami w światy nowe
Uleci — i w słońc ognistych gorącu
Postawi czoła nasze na granicy
Ostatniej, kędy ludzki duch dolata...
Chodź! chodź! chodź do tej, o siostró, kaplicy!
Chodź ze mną! stamtąd nie wyjdiesz bez brata,
Ani bez siostry ja — chociaż oboje
Bez ciał wyjdziemy...

IDALIA
Duchu! w ręce twoje,
W twe usta ducha mego! —

FANTAZY
Z błyskawicy
Twe usta, duchu mój!

IDALIA
Chodź do kaplicy,
Niech świat za nami pędzi!

Słysbać bliski strzał.

FANTAZY
Stój! co słyszę?
Strzelono...

IDALIA
Słuchaj! jęk —

GŁOS MAJORA
Pomiłuj Boże!

FANTAZY
Co to jest? kto śmie tę miesięczną ciszę...

GŁOS RZECZNICKIEGO
Ratunku!

IDALIA
Nie idź!

GŁOS RZECZNICKIEGO
Ohe!

FANTAZY
Na ugorze —
Blisko cmentarza...

GŁOS RZECZNICKIEGO
Kto tu w Boga wierzy,
Niech mi pomoże! — ho!...

FANTAZY
Rzeczniczy krzyczy.

GŁOS HR. RESPEKTA
za sceną.
Strzelono!.. niechaj kto na cmentarz bieży!
Stamtąd strzał —

FANTAZY

Hrabia! — Zegarek mi liczy
Pięć minut życia... Miałoby te chwile
Z gadułą starcem tym przeminąć marnie?

SCENA DRUGA

Wpada HR. RESPEKT i służba z pochodniami — rozwidnia się głąb sceny.

HR. RESPEKT

Tu był strzał — tu są!... tu! tu! na mogile
Widzę białego coś... tu! tu latarnie!
Tu Pan Fantazy jest z Panią Hrabinią.
Tu! tu! — oboje żywi, Bogu chwała!
Co robisz? dziecko, stój... Młodzieńce giną,
Idąc na wały, reduty i działa,
A nie tak, jak ty! —
Daje mu skrypt MAJORA.

Struj się tym papierem
I tajemnicę połknij — i żyj z nami!
Spostrzega Majora leżącego we krwi.
Cóż to znów?...

RZECZNICKI

Niechaj kto pójdzie z giwerem
Po wodę!...

MAJOR

Nu? ja trup... pod chorągwiemi
Boharodocy... jak człowiek honoru
Dał satysfakcją... i za honor ginę...
Do FANTAZEGO.
Nu, tak nie będzie teraz z nami sporu
O trumnę. Panie Hrabio... Na godzinę
Dwunastą ja się zamelduję Bogu,
A ty zmów za mnie pacierz — ściśnij ruku,
Praszczaj! — ha, szkoda, że ja się nie mogu
Tłómaczyć jaśniej. — Ja twojego stuku
Po twarzy nie czuł już... Czuł? — to zapomniał:
A nie zapomniał — to odpustył z duszy.

IDALIA

Ach! jak ten człowiek cudownie zогromniał
W śmierci godzinie — prosty...

MAJOR

do Idalii.

Łzami pruszy
Duszcзка moja... daj ruku!... nie płacz ty!
Ja stary człowiek — czas do grobu dawno...

FANTAZY

Sprowadzić powóz!...

MAJOR

Nu! nu! nu! a zacz ty
Do Chrysta myślisz wozom?... Sławno! sławno!
Wot i żart!... trupa sadzą do karety.

Do RESPEKTA.

Hrabio! na ucho proszę coś...

HR. RESPEKT

po chwili rozmowy.

Rzecznicki,
Sprowadź, tu, sprowadź tu moje kobiety.
Pan Major, jako człowiek katolicki — —

MAJOR

Grecki!...

HR. RESPEKT

Chce z moją widzieć się rodziną
I niektóre swej myśli testamenta
Objawić...

MAJOR

Nu tak! Niech matka z dziewczyną
Przyjdzie i niechaj to sobie pamięta,
Że ja, człek prosty — na śmiertelnym progu
Tak będę prosić o śmiertelną łaskę...

Rzecznicki odchodzi.

SCENA TRZECIA

Wpada JAN i KAŁMUK.

JAN

Gdzie Major?

HR. RESPEKT

Tutaj na grobie —

MAJOR

Przy Bogu.

JAN

Co to jest?! Pustą znalazłem kolaskę
W karczmie. Wyprawił mnie Major z posyłką.
Sam wyprawiony przodem, byłbym gonił
Aż do Tobolska, gdyby nie przeczucie
I strach... Co to jest? Głowę tak pokłonił,
Jak... jak... jak...

MAJOR

Ruku daj.

FANTAZY

do IDALII.

Nasze otrucie
Było błazeństwem! Patrz, patrz! jak bez jęku
Przez ręce, oni gadają do siebie...
Patrz, patrz: dziesięć lat sybirskich w tych rękach
Ściśniętych jak wosk...

SCENA CZWARTA

Wpada HRABINA z córkami — RZECZNICKI z dala za niemi.

HRABINA
O święci na niebie!
Co to jest?

HR. RESPEKT
Cicho! okropny wypadek:
W pojedynku nasz Major zastrzelony!

HRABINA
Patrzaj, list!

HR. RESPEKT
Co to jest?

HRABINA
Umarł nasz dziadek...

HR. RESPEKT
Co?!

HRABINA
Dzisiaj w nocy.

HR. RESPEKT
Ha!

RZECZNICKI
Jesteś czerwony,
Jak upiór.

HR. RESPEKT
Krew mi uderzyła w głowę
Jakby siekierą.

HRABINA
Pokryj to wrażenie!

HR. RESPEKT
To jest odmiana wielka! i domowe
Rzeczy — —

HRABINA

Schowajże, mówię, list w kieszenie
I nie pokazuj twarzy, bo ci z oczu
Ta śmierć wygląda i pójdzie pod wnioski.

HR. RESPEKT

Czy wiedzą dzieci?

HRABINA

Nie. —

Głośno.

Może go w koczu
Można położyć?...

FANTAZY

Cyt! Ten sen przedboski,
Który mu igra uśmiechem na twarzy,
Gdy anioł śmierci siwym włosem rusza,
Szanuj! On teraz o czemś takim marzy,
Że pewnie, pewnie cała jego dusza
Jest jako słońce. — Cyt! oczy otwiera.
Majorze! oto jest z dziećmi Hrabina...

MAJOR

Dajcie mi wody potiahnut' z giwera!
Pije.
Nu tak — jeszcze świat... W imię Ojca, Syna
I Ducha!... Proszę Hrabiny tu bliżej
I dzieci proszę tu — koło mogiły...
Nie mógł ja ludzi kochać ani szczerzej,
Ani otwarciej, jak was. Syn Hawryły
Włodemar Major, wasz dawny znajomy,
Serdecznie wasze serca umiłował.
Ot i odwiedził wasze dobre domy
Przyjaciół — i tu u was zanocewał
Aż do prysudnych dni — Kałmuk! szkatuła! —
Kałmuk odcbodzi.
Słuchaj Hrabina. Ja czerkieski plennik,
Porwany kiedyś dzieciątkiem z aulą,
Taj zmoskalony — Grek, lotr i moszennik
(Odpusti mnie Boh!) Byłby i generał
Już, tak jak drudzy, by nie Murawiewy,
Z którymi ja był — człowiek i liberał,
Dopóki żyli... Dziś pod tymi drzewy
Ranny, ot wspomniał ja ich sobie czule,
Na własną patrząc krew. Ach! pod senatem
Gdyby ja był miał w sercu tutaj kulę,
Byłoby lepiej — uff! ze mną i z światem...
Uff! Apostołów! uff! uff! Apostolczyk...

HRABINA

Majorze!...

FANTAZY

Cicho, Pani!...

MAJOR

Ot ten kolczyk
Od Apostoła ja miał starej matki,
Której kawałek przyniósł wtenczas drzewa
Od szubienicy, uff! uff! uff! staruszka —
Nu, tak ja potem przez Arakczejewa
Wyrobił sobie, że był bez łańcuszka
Posłan w sybirskie komendy w degradzie,
W upokorzeniu... Jak wy mnie poznali,
To ja w domeczku tam małym i w sadzie
Cały dzień trubku kurzył, a wy stali,
Patrząc na smutek mój, że ja milczący
Nie odpowiadał wam, gdzie serce boli. —
Wot liberalność tu, jak żar gorący —
Wot czarny smutek był, wot mej niedoli
Była przyczyna! — Tak gdy panna śpiewa
Piosenki smutne, to ja stojąc w kącie
Wspomniał, bywało, sobie Bestużewa,
Taj potem wspomniał, że ja stał przy lonce
I nie wypalił... Taka boleść była
Na sercu mojem węzłem i kamieniem!
Kiedyście znali wy już mnie Hawryła,
Ja tam przed wami stał z upokorzeniem
I z trwogą, że wy mną biednym gardzicie
Jak starym, siwym, durnym liberałem.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

IDALIA

Na Boga, Majorze!
Krew ci się rzuca z rany — mów spokojnie!

MAJOR

Tu, tak to wszystko wielkie sądy Boże!
Bo ja był kiedyś na tureckiej wojnie,
Z Persami się bił, w kwarantanach służył,
I śmierci palcem dotykał — nie błady!

.....
.....
.....

Katmuk wraca na scenę ze szkatułką.

HR. RESPEKT

Cóż to? chory gada?
Zabronić jemu... cóż? zabronić mowy!

MAJOR

Nu, niech Pan Hrabia tu poważnie siada
I słucha, bo ja człowiek już grobowy
Mówię ostatkiem duszy. — Na Sybirze

Ja miał jednego sercem przyjaciela.
Tak my z nim często chodzili pod krzyże,
Na których imię Rumina, Pestela
I drugich — z tyłu jednego kościoła
Postawili my — na cichą pamiątkę...
Tak tam mojego pamięć Apostoła,
Którego kochał ja i lat dziesiątkę
Bez niego musiał żyć!... i byłby skonał,
Gdyby żył dziesięć lat bez przyjaciela!
Nu, on zmocował mnie, sercem pokonał!
Apostoła ja stracił, a Chrzcziciela
Dostał, katoryj mnie ochrestił łzami...
Tak cóż ja jemu dam, jak mnie nie stanie?...

Do DIANY.

Dziewoczką, siuda! nu tak ty, z różami
Na ustach, stań tu ot przy tym ułanie
I tu rodzicom pokińcieś oboje,
A ja, ja z wami trzeci — Kałmuk, siuda!

Wstając.

Nu ot ja, chociaż ranny, ot ja stoję
I wam do kolan ot...

Kłęk.

Na boskie cuda!
Nie odmawiajcie!... przez krew moją proszę,
Nie odmawiajcie!

HR. RESPEKT

Lecz tu związki rodu — —

MAJOR

Słuchaj! — Ja zebrał wielkie, wielkie grosze,
A sam żył z gaży, z mojego ogrodu,
Z domu... No — niegdyś w kwarantanach, srogi
Dla kupców, nu tak przyjął podwieczorek
I okręt sobie przepuścił przez nogi
Z żaglami, z masztem, a chwycił za worek,
Jak za kotwicę — Nu tak i basetla
I skrzypce na to wesele u żyda
Leżą w Hamburgu. — Graf! wot bankocetla —
Do Kałmuka.

Stupaj, stupaj procz! Niech Graf córkę wyda!
My milionery... pfu!...

HR. RESPEKT

Panie Majorze!
Tu pieniądz, chociaż w dosyć znacznej sumie,
Jest niczem — —

MAJOR

Nu ja znaju.

HRABINA

Ach mój Boże!
Pan Major może myśli i rozumie — —

MAJOR
Nu ja nie myślę nic...

HR. RESPEKT
Bo nasze słowo
Ma pan Fantazy —

MAJOR
Nu tak! pan Fantazy —
Ja przed nim pójdę moją siwą głową
W proch...

FANTAZY
Stój na Boga! — W proch?... Twoje rozkazy
Są jak aniołów.
Do DIANY.

Ręka ta szlachetna
Nie była jeszcze moją — dotąd wolna!
Oczarowałaś mnie, jak gwiazda świetna,
Sądzę, że Pani będziesz sercem zdolna
Ocenić powód, dla którego muszę
Tę rękę z mych rąk wypuścić na zawsze! —
Do Idalii.
Brat twój, Hrabino — dziś do Rzymu ruszę
I sądzę, że twe serce, najłaskawsze
Z serc, po królewsku obejdzie się ze mną,
Mniej biorąc, niż dać mogę.

IDALIA
Chcę szacunku.

FANTAZY
Pani! przez tę śmierć, tak krwawą i ciemną,
Jestem człowiekiem ochrzczon!... Pocałunku
W serce ten człowiek wart... Żegnaj, Majorze!
Przyślę doktora mego... miej nadzieję!

MAJOR
Nu tak już teraz Pan Hrabia nie może
Odmówić córki. Krew ze mnie się leje —
Ot, z boku mego krew strumieniem leci
I prosi — prosi łaski, zmiłowania!

HR. RESPEKT
Majorze! — no to weź sobie te dzieci...

MAJOR
Ha! ot i z Janem moim moja Dania
Na wieki! — Więcej nie mogę!... W pigułce
Tej pistoletniej sto ognistych mieczy..
Dania — Jan — Dania — poszukaj w szkatułce...
Mnie się do niebios już...

Umiera.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-fantazy>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, Tom III, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1909.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Czech, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Publikację wsparli i wsparły: Tomasz Trzmiel, Justice.

Okładka na podstawie: Layla's Sugar Flowers@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0931-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.